Nr. 166

Kraków, piątek 22 lipca 1927

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty

Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400 670

Słup ognisty

Może nigdzie nie napotkał wiedeński wybuch gniewu ludowego na takie zrozumienie i odczucie, jak wśród klasy robotniczej w Krakowie. Bo krakowski proletarjat osobiście przeżył niedawno podobny wstrząs, wykazujący uderzające analogje z odruchem wiedeńskim: 6 listopada 1923. Zasadniczo podobieństwo obu tych zdarzeń polega na tem, że oba były odruchami, nie działaniami przygotowanemi, ani uplanowanemi, lecz niespodzianie zaimprowizowanemi pod wpływem chwili. W jednym i w drugim wypadku klasa robotnicza nie miała zamiaru robić rewolucji, lecz została **sprowokowana** i dała się porwać do rewolucyjnych czynów, nie mając rewolucyjnego celu, którym może być jedynie tylko wola do dokonania przewrotu społecznego, a zatem do pochwycenia władzy w swoje ręce. Takiego zamiaru nikt nie żywił ani w Krakowie w r. 1923, ani w Wiedniu w r. 1927, ale masy zostały sprowokowane i stąd wynikła nie rewolucja, lecz rewolta czyli rozruch.

Rozum polityczny i doświadczenie dziejowe uczy, że unikać należy marnowania sił i krwi proletarjatu w odruchach i rozruchach, skazanych zgóry na bezpłodność, na pozostanie w najlepszym razie bez konsekwencyj, jeśli nie z konsekwencjami dla proletarjatu szkodliwemi. Toteż od początku nowoczesnego ruchu socjalistycznego było tradycyjnem i wytrwale przestrzeganem przykazaniem taktyki wszystkich partyj socjalistycznych w Europie: **nie dać się sprowokować**. I przykazanie to będzie obowiązywało taktykę socjalistyczną i nadal.

W dwóch omawianych tu zdarzeniach nie partja socjalistyczna dała się sprowokować, lecz masa, jakkolwiek karna i wierna swojej partji, ale mniej zdolna do zachowania zimnej krwi niż komitety partyjne. Opanować uczucie rozumem, owładnąć nastrojem zapomocą świadomej woli — to rzecz trudna dla masy, wzburzonej bijącą w oczy niesprawiedliwością, ale partja zawsze musi dążyć do okiełznania namiętności świadomością, do oszczędzenia sił proletarjatu na działania przemyślane i celowe.

Tak oceniając zaburzenia wiedeńskie ze stanowiska rozumu politycznego, nie można jednak zamknąć oczu na uczuciową stronę sprawy, bo i uczucie jest potężnym, nie zasługującym na lekceważenie czynnikiem politycznym. Otóż pod względem uczuciowym zdarzenia takie jak odruch wiedeński są dla mas proletarjatu wszystkich krajów, świecącym na świat cały słupem ognistym, symbolem, streszczającym w sobie niejako ideę walki dwóch światów, walki dobra ze złem, światła z ciemnością. I **sympatje mas robotniczych są i będą zawsze po stronie buntu przeciw złu, choć ten bunt kończył się przegraną**. Naprzekór narzekaniom na zmaterjalizowanie naszego czasu, — proletarjat nie jest tak zmaterjalizowany, by korzyć się przed siłą i uznawać zwycięzców. Przeciwnie, **współczucie klasy robotniczej żywym ogniem płonie dla zwyciężonych**. Możnaby tu powtórzyć myśl idealistyczną, wyrażoną w starożytnym wierszu: „Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni" (Zwycięska sprawa bogom się podobała, lecz zwyciężona Katonowi). Tak, po stronie zwyciężonych są gorące sympatje mas pracujących i w tych sympatjach goreje nadzieja, że ci, co dziś zwyciężeni zostali, kiedyś muszą zwyciężyć.

Komuna paryska 1871 r., ten ostatni poryw bohaterski epoki socjalizmu romantycznego, także była odruchem nieprzemyślanym i politycznie bezpłodnym. A jednak, gdy upadła, Wilhelm Liebknecht, przedstawiciel krytycznej, rozumem się kierującej niemieckiej socjalnej demokracji, zawołał: „Komuna upadła — niech żyje Komuna!"

Masy robotnicze Polski i całego cywilizowanego świata nie pragną naśladować ślepych i bezskutecznych odruchów, ale dla ich ofiar mają serdeczną sympatję i głęboką cześć, jako dla męczenników sprawy słusznej i świętej.

Francja a... mniejszości narodowe

Nowy problem i — zupełny brak prób rozwiązania go

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Paryż, 17 lipca.

Francja stanowiła do niedawna jedno z nielicznych państw europejskich, w którem nie istniał t. zw. **problem mniejszości narodowej**. Trochę z nieświadomości, trochę... z grzeczności posiada taką opinję do chwili obecnej. Rzeczywistość tymczasem mówi nam coś innnego.

W poprzedniej korespondencji zwróciłem uwagę na niepokojącą **kwestję włoską**. Już dzisiaj przestała ona być tylko zagadnieniem emigracyjnem. Coraz więcej oznak przemawia za tem, że z biegiem lat wyrośnie z niej typowa **kwestja — mniejszości narodowej**. Będzie to zaś kwestja mniejszościowa w klasycznem tego słowa znaczeniu. **Umiejscowiona na określonem terytorjum, ciągnącem się wzdłuż granicy**. Jednem słowem — kresy... Bądź jak bądź jednak, w ostrej formie może zagadnienie to wystąpić dopiero w przyszłości.

Istnieje jednak już **dzisiaj** inna mniejszość narodowa we Francji, mianowicie: **ludność Alzacji i Lotaryngji**.

Problem ten tak jest ciekawy, że nieraz jeszcze będziemy musieli do niego wrócić. W tej chwili ustalmy dla łatwiejszego porozumienia się parę faktów:

Otóż, takim faktem niezbitym jest, że Alzacja i Lotaryngja to wieczne jabłko niezgody między Francją a Niemcami. Przyłączone do Niemiec po nieszczęsnej dla Francji wojnie roku 1870—71, były dla niej, blisko lat pięćdziesiąt, wiecznie żywem przypomnieniem poniesionej klęski. Dzisiaj — odzyskane stają się coraz wyraźniej terenem **dążności separatystycznych**, jeżeli nie wręcz **filoniemieckich**, to w każdym razie — **odśrodkowych**.

Należy rozróżnić tu dwa pojęcia. Stosunkowo tylko nieliczni Lotaryńczycy, liczniejsi, ale także nieliczni Alzatczycy opowiadają się za powrotem do Rzeszy. Liczba natomiast **separatystów**, separatystów w dosłownem znaczeniu tego wyrazu — **rośnie**. Są to zjawiska, o których, jak wspomniałem, nie mówi się na ogół — z grzeczności, niemniej zjawiska **istniejące**.

Trudno jest sprecyzować cały ten oryginalny ruch narodowościowy. **„Tamtejsi"**, a jest to określenie bardzo chętnie używane w Alzacji i Lotaryngji dla zaakcentowania swojej **odrębności**, wskazują na leżące w bezpośredniem sąsiedztwie księstwo Luksemburg.

Dążą do autonomji — więcej — do samostanowienia. **Czternasty punkt Wilsona przypominany jest tutaj w każdej niemal rozmowie na temat położenia kraju**.

Ruch separatystyczny obu prowincyj podsycany jest, rzecz naturalna, przez nacjonalizm niemiecki i przez niemieckie duchowieństwo. Niezależnie jednak od tych zewnętrznych pobudek, niezależnie od antyfrancuskiej propagandy nielicznych tutaj Niemców przyznających się **otwarcie** do swojej narodowości i wyrażających **głośno** swoje niezadowolenie ze zmiany obywatelstwa — **istnieje lokalny ruch odśrodkowy**, wspomniany właśnie nieco wyżej **ruch Alzatczyków i Lotaryńczyków do samostanowienia**. Zjawisko to bardzo skomplikowane i bardzo oryginalne, tak jak go przedstawiają jego propagatorzy ma cechy **powstawania nowej narodowości**, nie pokrywającej się ani z narodowością niemiecką, ani z narodowością francuską. Coraz jednak wyraźniej akcentującej swoją niechęć do **państwowości** francuskiej.

Tak więc na południu i na północy równocześnie powstają we Francji nieznane tam do tej pory problemy mniejszości narodowych. Są one we Francji taką nowością, że społeczeństwo nie może ich zupełnie zrozumieć — jeżeli zaś chodzi o problem północny — **nie chce o nim wogóle nic słyszeć**. Także rząd francuski, przynajmniej do tej pory, **nie zdradza ochoty do głębszego zajęcia się temi sprawami**.

A — podkreślam to z całym naciskiem — sprawy te istnieją.

Wiesław Wohnout.

Czyżby nawrót do średniowiecza?

Poznański Okręgowy Związek Kas Chorych, na czele którego stoi komisarz rządowy dr. Rutkowski, urządza w miesiącach letnich kurs dla pracowników Kas chorych.

W związku z tem rozesłał p. komisarz do wszystkich Kas, które zgłosiły udział swych urzędników w urządzanym kursie pismo, zawierające pewne wskazówki i zalecenia dla kursistów. W piśmie tem czytamy, że „na intencję kursu odbędzie się msza św.", a dalej dosłownie: „Zaleca się, aby słuchacze z miejscowości dalszych przyjechali do Poznania już w niedzielę, **wszyscy bowiem muszą być obecni na mszy św.** i na pierwszym wykładzie inauguracyjnym. Jakichkolwiek opóźnień **tolerować Związek nie będzie**".

Czytamy, nie do wiary, przecieramy ze zdumienia oczy. Jednak wyraźnie napisane: „wszyscy **muszą** być obecni na mszy św.". W przeciwnym wypadku p. komisarz zastosuje **ostre rygory**, szczęście, że nie spalenie na stosie.

Czy żyjemy w średniowieczu w okresie szalejącej reakcji klerykalnej czy w XX stuleciu w demokratycznej, republikańskiej, konstytucyjnej Polsce? Wiadomo nam, że na kursach dla pracowników Kas chorych wykłada się między innemi i konstytucję Rzeczypospolitej, która w art. 112 wyraźnie postanawia, że **„nikt nie może być zmuszony** do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych".

Prawdopodobnie p. dr. Rutkowski **nie czytał konstytucji**. Nie przeszkadza mu to wcale być komisarzem poważnej instytucji społecznej i kierownikiem kursu, na którym wykłada się konstytucję!... Sądzimy, że Główny Urząd Ubezpieczeń w Warszawie winien bezzwłocznie zarządzić wstrzymanie wykładów na kursie **i zwolnić z zajmowanego stanowiska p. komisarza, który łamie konstytucję państwa**.

Niech idzie do jakiegoś arcybractwa kościelnego, gdzie napewno zostanie wysokim dygnitarzem. Będzie mógł sobie dowoli popuszczać cugli swoim zapędom klerykalnym.

Na wszelki jednak wypadek radzimy mu, aby **sobie przeczytał konstytucję**.

S-ki.

Co nam dała Olimpjada robotnicza w Pradze

Refleksje poolimpijskie

Nad wielkim, do niedawna ludnym stadjonem praskim, zapanowała cisza. Goście zagraniczni, socjaliści całego świata, rozjechali się do swoich domów. Wyjechali, lecz pełni doświadczeń i otuchy do dalszej pracy, która stanowi walkę o lepszą przyszłość.

Praga, która po Lipsku, Frankfurcie i Wiedniu była **etapem zwycięskiego pochodu proletarjackiej kultury**, otworzyła nam oczy na ukryte skarby, jakie robotnicy czescy hodują w swych organizacjach. Nieliczni wiedzą o tem, że mały czeski ... j **owiany jest silnym duchem kultury cielesnej.** Według statystyki, co dziesiąty obywatel czeski zorganizowany jest w jakiemś stowarzyszeniu sportowem lub gimnastycznem. **Najsilniejszym związkiem sportowym w Czechach jest Związek czechosłowackich robotniczych stowarzyszeń sportowych** (Delnicke telocvicne jednoty, w skróceniu DTJ).

Założony w roku 1897 a więc w czasie, kiedy w Czechach tworzyć się zaczęły zawodowe organizacje robotnicze i kiedy idea socjalistyczna nurtować poczęła masy robotnicze. O ile w roku 1903 Związek liczył 30 stowarzyszeń z 2 tysiącami czł., to w roku 1913 mógł się już pochwalić cyfrą 540 stowarzyszeń i 30 tysiącami członków, zaś po uzyskaniu niepodległości państwowej w roku 1918, liczył 1088 stowarzyszeń ze 150 tysiącami członków. W roku 1920 liczy 1.560 stowarzyszeń i 220 tysięcy członków, z tego 100.000 mężczyzn i kobiet, 30.000 młodych gimnastyków i 90.000 dzieci. 64% wszystkich członków są robotnikami przemysłowymi a 15% robotnikami rolnymi. Przeciętna frekwencja ćwiczących wynosiła w 1920 roku 120 tysięcy osób na każdy wieczór. W tym samym roku odbyło się 30.000 wykładów, wieczorów dyskusyjnych,, zaś dzieł bibljotecznych wypożyczono przeszło 63.000.

Po kryzysie, jaki Związek przeszedł w roku 1921 **skutkiem komunistycznego rozłamu, zaczęto w 1922 roku budować organizację na nowo**, tak, że dzisiaj w 30-letnią rocznicę istnienia DTJ **Związek ten liczy 1.001 stowarzyszeń i 100.000 członków.**

Jak z tej krótkiej statystyki wynika, robotnicy czescy mogą się pochwalić **wspaniałą organizacją na polu wychowania fizycznego**, które w odróżnieniu od naszego polega w pierwszej linji **na zbiorowych gimnastycznych ćwiczeniach.** Specjalną grupę tworzą tam **skauci - robotnicy**, liczący ponad 200 oddziałów. Co ciekawe, że obok szkolenia cielesnego, względnie łącznie z niem, wiąże się ściśle **praca kształcenlowa**, uświadamiająca, którą skauci żywo pielęgnują. Ma ona obudzić w młodych sercach proletarjackich ducha świadomości klasowej i zaszczepić światopogląd socjalistyczny, przyczem moment antyklerykalnego myślenia odgrywa w tem wychowaniu wybitną rolę.

Najlepszym dowodem racjonalnego połączenia pracy w kierunku zespolenia czynnika wychowania fizycznego z pogłębianiem wiedzy duchowej, jest fakt, **że w roku 1925 Związek przeprowadził przeszło 20.000 akcyj w dziedzinie kulturalno - oświatowej.** Nic dziwnego, że przy takim charakterze pracy społecznej, mógł Związek wybudować własnym kosztem (2.800.000 K. cz.) **olbrzymi stadjon sportowy**, licząc na poparcie swych członków.

Każdy zapyta w jaki sposób zdołał robotniczy Związek **znaleść na ten cel fundusze?** Odpowiedź prosta, jak prostą jest natura i poczucie obowiązku społecznego robotnika: komitet olimpijski rozpisał subskrypcję wydając bony na 10 koron czeskich, ponadto opodatkował przymusowo wszystkich członków czeskiej partji socjalistycznej, którzy podatek ten masowo opłacali. Jeżeli uwzględnimy trudną konjunkturę gospodarczą i stosunki materjalne klasy robotniczej, **to ofiarność czeskich towarzyszów zasługuje na pełny podziw i uznanie.**

I wybudowawszy stadjon, o którym już pisałem — zaprezentowali światu całemu **potęgę swojego dorobku** w dziedzinie kultury cielesnej, a jak ten dorobek ciągle wzrasta świadczy fakt, że o ile na I. Czechosłowackiej Robotniczej Olimpjadzie w Pradze w roku 1921 było ćwiczących 23.000 kobiet i mężczyzn, **to obecnie czynnych było ponad 32.000, nie licząc gości zagranicznych.**

Ale rozwój ten nie mógłby tak pięknych wydawać owoców, gdyby nie fakt, że wychowanie fizyczne i sport, odgrywają w czeskim socjalistycznym ruchu **pierwszorzędną rolę.** Co dalej uderza 'o nas w Pradze, to silne zainteresowanie się sportem i kulturą cielesną **wśród kobiet**, robotnic czeskich. Socjaliści czescy rzucili w masy robotnic słuszne hasło: towarzyszki, robotnice, zrozumcie, **że wasze zdrowie jest największem dobrem rodziny**, wystarajcie się o godzinę wolnego czasu i ćwiczcie w robotniczych stowarzyszeniach sportowych! Czyż inaczej byłoby możliwem, aby 6000 robotnic równocześnie ćwiczyło, aby hartowały swe ciała dla sprostania wielkim zadaniom, związanym z przebudową przyszłości i pokonaniem ciężarów walk codziennych? Nie! Robotnice czeskie zrozumiały, że wspólnie z mężem i bratem **budować muszą gmach ustroju socjalistycznego**, że razem z nimi przygotowywać muszą zdrowe kadry bojowników o lepsze jutro.

A widzieliśmy, jak sobie robotnik czeski wyobraża tę walkę. Na stadjonie, w godzinie wieczornej, w obecności 120.000. widzów **odegrano wspaniałą apoteozę triumfu socjalizmu nad kapitałem.** „Przez Pracę do Wolności" — tak brzmiało hasło, pod którem odegrano żywą pantomimę, napisaną przez tow. Lörscha i wspaniale, pierwszorzędnie reżyserowaną przez sympatycznego i zasłużonego dla robotniczego ruchu kulturalnego, tow. Vojt'y Novaka, reżysera Głównego Narodowego Teatru Czeskiego. Występowały następujące postacie: kowal i jego grupa, reakcja, zaprząg, grupy niewolników reakcji, tancerki, żołnierze, robotnicy i robotnice. Wykonawcami byli sami robotnicy, członkowie zawodowej organizacji kowali i innych grup zawodowych. Przedstawienie to symbolizowało **wyzwolenie się klasy pracującej z pod jarzma kapitalistycznego i wolność**, jaką robotnicy wywalczają dla siebie przez opanowanie władzy i przeobrażenie ustroju.

Charakterystycznem jest, że **prezydent Masaryk w czasie tego przedstawienia siedział w loży rządowej.** Skoro już mowa o rządzie, to wypada zauważyć, że okazał on dla Olimpjady robotniczej żywe zainteresowanie. U nas inaczej. Rząd milczy, ba nie wiemy dlaczego nie zezwolił nawet na wyjazd robotnikom Żydom i Ukraińcom do Pragi. A prasa burżuazyjna również zadziwiająco milczy. Umieją te rewolwerowe pisma rozpływać się nad tem, że „15 tysięcy Paryżan oklaskiwało najlepszego pływaka Europy", jakiegoś tam Barana i że ten „bóg" przesłał „Kurjerkowi" krakowskiemu „pozdrowienia" — a nie potrafiły się zdobyć, mimo iż chcą uchodzić za „przyjaciół" (broń nas Panie Boże od takich przyjaciół) robotników, na skreślenie choćby kilku słów o tem, że robotnicy polscy brali udział i to z powodzeniem w Olimpjadzie robotniczej w Pradze.

Za to o rekordach, o sekundach, o tem, w jaki sposób trzeba uczyć się zdobywania wspaniałych wyników, **aż płonie na szpaltach pism burżuazyjnych** zarówno codziennych jak i sportowych („Przegląd Sportowy" i „Stadjon"). I lepiej, niech się rozpływają nad „bożyszczami", niech prowadzą swą „uświadamiającą" pracę sportową, niech tworzą kadry prima-baletnic, „królów footballowych" i innych książąt udzielnych, żyjących zawodowo ze sportu, my pozostaniemy wierni naszym zasadom sportu robotniczego i światopoglądowi socjalistycznemu.

Na **Olimpjadzie praskiej widzieliśmy młodzież robotniczą, która przeszła przez wojnę światową.** Belgowie, Niemcy, Francuzi, Czesi, Polacy, Węgrzy, którzy znaleźli się na Stadjonie jako członkowie wielkiej rodziny proletarjackiej, na dziesięć lat wstecz, stali przeciw sobie w okopach szaleckich i wytwarzali pociski wojenne w fabrykach. **Burżuazja kazała im się wzajemnie mordować!** Ale pokojowa praca socjalistów zrobiła z nich znowu ludzi, towarzyszów i braci wspólnej Ojczyzny proletarjackiej.

Robotnicy-sportowcy maszerują poprzez stolice Europy jako jednolita, solidarna armja pokoju. I tem się różnią od tamtych! Tam wojskowe parady, umysły nastawione na nienawiść narodową, szowinizm i wojny, mordy ludzkie, **a z nami maszerują żołnierze pokoju**, wrogowie wojny, pionierzy człowieczeństwa. Maszerują i maszerować będą od jednej Olimpjady do drugiej, pogłębiając wartości kultury cielesnej i uświadomienia socjalistycznego **tak długo, aż ziści się przy ich pomocy sen o równości, braterstwie i wolności.**

M. Statter.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Dr. Ignacemu Jurkowiczowi**, lekarzowi Kasy Chorych w Krakowie za troskliwą i bezinteresowną opiekę i wyleczenie mnie z ciężkiej choroby, serdecznie dziękuję

Franciszka Szamrotowa.

Kamienie będą krzyczeć

JEŚLI LUDZIE BĘDĄ NIEMI

na straszną krzywdę robotniczą

Na kopalni „Kazimierz" w Zagłębiu Dąbrowskiem pracował górnik Józef Matkowski. Przepracował 35 lat. Przez dziesięć tysięcy dni zjeżdżał pod ziemię i wyrębywał „czarne diamenty", tak cenione przez ludzi. Swoim znojem budował fortuny magnatów węglowych. Pracował pod ziemią, w mroku, bez słońca, zarabiając tyle, że starczyło na suchy kawałek chleba. A tymczasem przez dziesięć tysięcy dni wydobyty przez niego węgiel szedł w świat. Dawał ludziom ciepło, dawał kolejom i fabrykom paliwo, a kapitalistom sute zyski. Matkowski zapewne gnieździł się w jednej izbie, ci na których pracował, mają piękne pałace...

I oto Matkowski ukończył 35 lat pracy. Sumiennemu i cenionemu pracownikowi urządzono **oryginalny jubileusz.** Wyrzucono go za bramę! Stargał swe siły, zniszczył swe zdrowie — nie jest już potrzebny, niech idzie precz! Na jego miejsce przyjdzie inny robotnik, młody, pełen sił. Będzie pracował, póki kopalnia nie wyssie z niego wszystkich soków życiowych. Nadejdzie czas, że **i on pójdzie za bramę**, jak rzuca się stare żelaziwo — na szmelc.

Stary Matkowski umarł. Powiada nekrolog, że **„zmarł z wycieńczenia i głodu".** Dobrzy ludzie, towarzysze pracy, odprowadzili zwłoki na wieczny spoczynek.

Papier jest niemy, papier nie umie mówić. — **Gdyby miał głos, krzyczałby ze wszystkich sił, że dzieje się straszna krzywda!** Kamienie płakałyby rzewnemi łzami, patrząc na los Matkowskiego, gdyby mogły płakać! **Człowiek, który 35 lat ciężko pracował, kona z wyczerpania i głodu — a ludzie uważają to za zupełnie naturalną kolej losu.** Nie może już pracować, nie jest potrzebny? Niech ginie!

Takich Matkowskich jest legjon. Ich krzywda nie jest znana. Nie lubi się u nas mówić o takich rzeczach, gazety także mają ważniejsze sprawy do omawiania...

Ale oto inne rodzaje krzywd: **Inwalidzi pracy.** Nie posiadamy statystyki nieszczęśliwych wypadków w przemyśle polskim, zdaje się, że takiej statystyki wogóle niema. Są tylko jej fragmenty. I tak, wiadomo, że **w samem tylko Zagłębiu Dąbrowskiem w jednym tylko 1926 roku było 4.032 nieszczęśliwych wypadków**, z czego na miejscu 47 trupów, 548 ciężko pokaleczonych i inwalidów, a reszta lżej pokaleczonych z częściowem utraceniem zdolności do pracy. **W kopalniach Górnego Śląska w samym tylko miesiącu mr. było wypadków śmiertelnych 8, ciężkich poranień 40;** w czerwcu wypadków śmiertelnych 20, ciężkich poranień 29. Nie należy sądzić, że jedynie górnictwo pochłania tak wielką liczbę ofiar; wszystkie inne rodzaje przemysłu pożerają — jak Moloch — życia i zdrowie ludzkie. Onegdaj dopiero murarz Grzegorz Czech został straszliwie pokaleczony przy odbudowie stodoły, zniszczonej podczas katastrofy witkowickiej. **Czy Czech będzie jeszcze kiedyś zdolny do pracy**, skoro doznał wstrząsu mózgu i ma kilka żeber połamanych?

Jakiż jest los nieszczęsnych inwalidów pracy, jaki jest los wdów i sierót po zabitych? Idą żebrać, idą na nędzę i poniewierkę, lub w ostatecznej rozpaczy rzucają się w nurty rzeki, albo trują się esencją octową! Żołnierz, który odniósł ciężkie rany na polu bitwy, otrzymuje rentę inwalidzką. Wdowa i sieroty po zabitym na wojnie dostają od państwa zaopatrzenie. **Co daje społeczeństwo żołnierzom pracy**, twórcom wszystkich dóbr, z których korzystamy? **Nędzę i głód!** Co czeka służącą domową, która przepracowała kilkadziesiąt lat, — nadgadniajcie innym życie?. **Kij żebraczy!**

Społeczeństwo nie wie o tem wszystkiem. Ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach nie mają pojęcia o ciężkich warunkach, w jakich pracuje robotnik. Znany jest wypadek, że sędzia zapytywał na rozprawie górnika z Zagłębia Dąbrowskiego: „Ale przecież światło słoneczne w kopalni tam macie, dochodzi przez szyby?"

Robotnicy walczą o ubezpieczenie na starość, od inwalidztwa i dla wdów oraz sierót. Jest to walka o święte prawo do życia!... Nie może być w Polsce za dużo nieprawości, nie może być dłużej cierpianym los Matkowskiego i jemu podobnych. **Każdy, w kim tkwi serce ludzkie, poprze robotników w tej walce o sprawiedliwe, słuszne ubezpieczenia społeczne.**

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW
TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Znaczenie wycieczki socjalistów z Polski do krajów bałtyckich

Zarówno ministrowie spraw zagranicznych państw bałtyckich, jak i przedstawiciele parlamentów, prasy, stronnictw, widzieli w naszej wycieczce bliższe nawiązanie wzajemnych stosunków. Kraje nasze łączy wiele wspólnych spraw, a to zarówno walka z nacjonalizmem, jak i znowuż w polityce zagranicznej ustosunkowanie się do Rosji sowieckiej.

Skład wycieczki był bardzo poważny, uczestniczyli w niej trzej posłowie, tow. Czapiński, Piotrowski i Dzięgielewski, nadto znani działacze polityczni i społeczni, jak tow. Kelles-Krausowa z Radomia, Skalak ze Lwowa, N. Zaremba z Warszawy, prof. Szymanowski, Gromadzki i in. przedstawiciele prasy socjalistycznej, a to „Naprzodu“, „Robotnika“, „Gazety Robotniczej“, „Dziennika Ludowego“, „Pobudki“ i „Społem“, przedstawiciele organizacji spółdzielczej (tow. Zaleski), ministerstwa opieki społecznej (Kowarski) i inni. Liczną była również reprezentacja młodzieży robotniczej, skupionej w organizacji TUR.

Korzyści kulturalne i polityczne były doniosłe, gdyż zaznajomiliśmy się z organizacją ruchu robotniczego państw pobliskich. Mieliśmy do wszystkich instytucyj dostęp, a prowadzeni byliśmy przez ministrów.

Wzruszającą była wprost serdeczność, z jaką nas przyjęli towarzysze łotewscy, a to szczególnie studenci socjalistyczni, którzy w dużej mierze pokryli koszta naszego pobytu, pomagali nam, nie opuszczali nas ani na minutę, — a kiedy w powrotnej drodze wczesnym rankiem przejeżdżaliśmy przez Rygę, powitani zostaliśmy przez studentki łotewskie, których podobizny i wizytówki każdy z nas miał w zanadrzu.

Zasadniczo **nie straciliśmy ani jednej minuty**, gdyż od rana do wieczora zwiedzaliśmy i zaznajamialiśmy się z miejscowemi stosunkami, względnie słuchaliśmy referatów, wygłoszonych przez wybitne osobistości ze świata politycznego.

Kiedy wspominamy Finlandję, nie możemy milczeniem pominąć osoby ministra pełnomocnego Tytusa **Filipowicza**, który nas podejmował osobiście wraz z małżonką, dopomagał gorąco w przyjęciu naszej wycieczki, opracował szczegółowy program przyjęcia, który polecił wydrukować z planem miasta Helsingforsu, wystarał się o statek, który nas obwoził po okolicznych wyspach (podobno był to statek prezydenta) itd.

Nie zliczę ilości wzajemnych manifestacyj i okrzyków na cześć PPS. Jak zgodnie stwierdzono jedynie partja socjalistyczna Polski była zdolną nawiązać stosunki z państwami bałtyckiemi, gdzie przewagę posiadają socjaliści.

Na dworcu w Rydze litewscy socjaliści, znajdujący się z powodu prześladowań politycznych na emigracji, zgotowali nam owacyjne przyjęcie i podkreślili w adresie powitalnym wspólność interesów, jakie ich z nami łączą. W Polsce ani społeczeństwo ani nasze ministerstwo spraw zagranicznych nie zdaje sobie sprawy ze sukcesów, jakie PPS na polu zbliżenia państw bałtyckich odniosła. Pragniemy, aby raz nawiązane stosunki z państwami bałtyckiemi **doprowadziły do pełnej współpracy!**

Zygmunt Gross.

Śmierć króla rumuńskiego



Bukareszt, 20 lipca. Król rumuński Ferdynand, zmarł w Sinaia. U łoża umierającego znajdowała się królowa jugosłowiańska Marja i byli królestwo greccy. Rada regencyjna rozpoczęła natychmiast działalność. Król był od dłuższego czasu chory na raka. Z powodu złej pogody, jaka panowała w ostatnich dniach w Sinaia, stan zdrowia króla pogorszył się i w nocy z wtorku na środę zmarł.

Z dnia

CHADECKA KASA POGRZEBOWA

Warszawska „Rzeczpospolita“ zachwala kasę pogrzebową, ufundowaną przy chadeckim „Domu Ludowym“. Jej dobra strona — twierdzi polega na tem, że jako instytucja katolicka, „dbająca nietylko o ciało ale i o duszę, zamawia za zmarłego msze św. Gregorjańskie, które w liczbie 30 odprawiane są co dzień bez przerwy“.

Czy gra tu jednak większą rolę troska o dogodzenie duszy zmarłego, czy o dogodzenie klerowi?

Ofiary wojny przeciw wojnie

Należy popierać wszelki ruch, który prowadzi do rozpowszechnienia idei solidarności pomiędzy ludami i służy celowi utrwalenia pokoju. Przed kilku dniami odbył się w stolicy lilipuciego państewka Luxemburg kongres **międzynarodowej federacji byłych uczestników wojny.** Poraz pierwszy wczorajsi wrogowie, którzy na polach walki nie znali innego hasła, jak „śmierć przeciwnikowi“, — podali sobie bratnie ręce i ślubowali **że nigdy nie dopuszczą do powrócenia tej rzezi, której byli tak bliskimi świadkami.**

Wszystkie państwa europejskie i pozaeuropejskie były reprezentowane. Obok Francuza, który utracił w wojnie nogę, usiadł Niemiec, któremu kula zeszpeciła do niepoznania twarz. Anglik, który utracił oko, zasiadł przy jednym stole z Wiedeńczykiem, któremu znowu los wojenny zabrał obie ręce. Polacy byli też reprezentowani. Piękną przemowę powitalną wygłosił prezes Heraud, Francuz, który zaznaczył, że międzynarodowa konferencja byłych kombatantów pozostawia każdemu członkowi wolność sumienia i wolność poglądów politycznych. **Jedna myśl jest tylko wspólna, myśl zwalczania wojny, żeby uchronić przyszłe pokolenia od okropności wojny, którą uczestnicy przeżyli.**

Przemawiał również przedstawiciel Niemiec, — który zapewnił, że obecne pokolenie w Niemczech całą siłą przeciwstawia się wszelkim próbom wywołania zbrojnego starcia. Mówcy byli serdecznie oklaskiwani.

Zjazd ten ma bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ dowodzi, że ci, którzy się śmiertelnie zwalczali wczoraj, **zapomnieli urazy i bez nienawiści podają sobie wzajemnie ręce**, by pracować wspólnie nad rozpowszechnianiem idei braterstwa ludów i odrazy do wojny.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Z ruchu socjalistycznego

SOCJALIŚCI NA WSI

Dnia 17 bm. Wydział Wiejski PPS w Kostrzu, pow. Kraków, zwołał zgromadzenie małorolnych z okolicznych wsi. Zgromadzenie zagaił tow. **Ulatowski**, powołując na przewodniczącego tow. **Marcinkowskiego.** Referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. **Rejman**, sprawy organizacyjne i gospodarcze referował tow. **Ulatowski.** Miejscowi tow. wypowiadali się za organizowaniem wsi i zakładaniem Wydziałów Wiejskich PPS i Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć PPS i Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

ILJA ERENBURG

Niezwykłe zdarzenie

(Z rosyjskiego przełożyła H. P.)

(Ciąg dalszy).

I znów przypomniał sobie Tierechin: „obraza majestatu... paragraf 103...“ Myśli jego pobiegły w tym kierunku — U piegowatego pisarza znaleziono proklamację jakchś „odrodzeńców“, a więc za przechowywanie bibuły paragraf łagodny 132-i... Tak wszedł Tierechin w ten znany mu świat, że zastanowił się nawet — a jakiż paragraf on sam przekroczył? Niemądre te rozmyślania przerwał przyjazny okrzyk:

— Towarzysz Walenty, co za spotkanie! Wsypaliście się?

Tuż obok stał dawny przyjaciel, niezmordowany zazwyczaj w dyskusji towarzysz Igor (lub Izaak Lwowicz Silberman) zagorzały mieńszewik, który nieraz wspólnie z Tierechinem odsiadywał więzienie. Ucieszył się serdecznie Tierechin, lecz równocześnie, nie wiedząc sam czemu, zmieszał się; korciło go, by powiedzieć, że i on grubo spadł — solidny paragraf naprz. 102 — lecz skłamać nie mógł. Nieśmiało bąknął:

— Jestem tu wskutek niedopatrzenia!

Pogrążyli się natychmiast we wspomnieniach — lata „jednolitej“ partji, przedzjazdowe debaty, podczas których żarli się wzajemnie (Tierechin zdobył mandat z Uralu, a Silberman pracował przeważnie śród drukarzy), „wianie“ przez przechodnią bramę, owe randki w herbaciarniach, łykanie bibułek od papierosów z adresami („stosunki“); owo zdarzenie, gdy w Łukjanówce obu ich aż do krwi pobił dozorca, a potem rzucił do karceru, w którym po nocach żerowały szczury i do uszu właziło ohydne robactwo. Wspominali, jak obaj marzyli, rychło już, rychło skończy się to wszystko, będzie inaczej. Jak? Trudno powiedzieć, trudno nawet zrozumieć — nie można, lecz całkiem inaczej... Pogadali o wszystkiem, nawet o gospodyni Tierechina p. Brawe, która podczas rewizji ukryła swego lokatora w tobołach bielizny. Wspominali, a potem nagle zamilkli. Silberman myślał o tem, że wskutek doktrynerstwa takich Tierechinów, bliskich swoich, nie stało się życie innem, a zostało tem dawnem z dawnym draniem Jemieljiczem, wałęsającym się po świecie i z tą samą ogromną „paraszą“ *) pośrodku wszystkiego. Zaś Tierechin odczuwał poprostu głęboko ludzki ból, który zaczyna się, gdy dziecko, chcąc przeleźć przez płot, nabije sobie guza, a kończy się rozpaczliwym przedśmiertnym lamentem, gdy ktoś niebacznie na jedną szalkę kładzie pięćdziesiąt bezsensownie przeżytych lat, a na drugą światoburcze plany, zdumiewającą wiarę młodziutkiego chłopca, który nie potrafi jeszcze karku zginać, padać plackiem i który uczciwie bez żadnych mędrkowań płakać umie.

*) „parasza“ — kadź pośrodku celi — prymitywny klozet.

Zaczęli znów gawędzić, nawet dyskutować. Silberman nie gorzej niż Tierechin potrafił układać sążniste „biorąc pod uwagę“ — rad z okazji zaczął wykazywać błędność niektórych „tez“, posiłkując się dekretami a nawet osobą Jemieljicza — wszystko z odnośnikami, nawiasami i wielemówiącem „myśmy uprzedzali“. Tierechin zdawał sobie jasno sprawę z tego, że Silberman gada głupstwa, że nie chodzi tu o konstytuantę; mógłby z łatwością, jak niegdyś mocnemi pociskami swej wymowy zburzyć wszystkie efektowne piramidy ugodowców. Zamiast tego coś tam bąkał, pozwalając Silbermanowi cieszyć się z łatwego zwycięstwa. Czyż mógł sprzeczać się on — Tierechin — nieomal rotmistrz żandarmski z poczciwym „nielegalnikiem“, przeżywającym swą dziewiątą czy też dziesiątą „wsypę“?

Silberman zakończył efektownym zwrotem o trwałości więzień. Wdrożywszy się odrazu w znany dobrze tryb życia, czując się jak aresztant, Tierechin ożywił się, począł wypytywać, jak się siedzi? w jakie dni przynoszą „wałówki“? czy dają teraz jakie książki z bibljoteki? czy Jemieljicz sprawdza po nocach kraty i czy szczególnie ponurym więźniom odbiera na wszelki wypadek krawaty „z miłości ku grzesznym stworzeniom“? Dokładnie, w najdrobniejsze nawet detale wchodząc, odpowiadał na pytania Silberman: wszystko po dawnemu, ani bestjalstw romantycznych, ani hodowania roślin, cicho, spokojnie — ot więzienie, jak każde inne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prawda o Wiedniu

Dni grozy — Polowanie na ludzi — Straszne sceny przy zwłokach

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wiedeń, 18 lipca.

Miasto nasze jeszcze nigdy nie widziało takich okropności, jakich widownią był Wiedeń w ubiegły piątek i sobotę. Około 95 ludzi straciło życie, około tysiąca jest rannych, **krew płynęła strumieniami.**

KRWAWY PIĄTEK

Wypadki te były łatwe do przewidzenia. **Był to namiętny wybuch oburzenia całej klasy robotniczej z powodu wyroku uwalniającego morderców z Schattendorfu.** Już w czwartek w nocy robotników objął płomienny gniew, gdy dowiedzieli się o haniebnym wyroku. **W piątek robotnicy wielkich fabryk wiedeńskich postanowili porzucić prace i udać się przed parlament**, na znak protestu przeciw niesłychanemu wyrokowi.

ATAKI KAWALERYJSKIE POLICJI

Poraz pierwszy od stycznia 1918, robotnikom na Ringstrasse zastąpiła drogę policja. Niezliczoną ilość razy odbywały się demonstracje robotnicze na Ringstrasse. Przechodziły tamtędy pochody kilkusettysięczne. Manifestacje zawsze miały przebieg najzupełniej spokojny, choćby robotnicy byli najbardziej podnieceni. Nigdy też policja nie próbowała wzbraniać robotnikom wstępu na Ringstrasse i rozpędzać manifestantów. Robotnicy sami, ich milicja pilnowała porządku. Cały Wiedeń jest świadkiem, że robotnicy przy wszystkich swych manifestacjach okazywali niezmierną rozwagę i panowanie nad sobą.

W piątek jednak policja zdecydowała się na czyny bezmyślne i brutalne, które stały się jedyną przyczyną nieszczęścia. Robotnicy byli wprawdzie bardzo podnieceni, ale maszerowali pochodem zwartym i pełnym ładu. **Naraz napadła na nich policja w ataku kawaleryjskim.** Na pozór bezmyślnie, bez żadnego powodu, konni policjanci wpadli w masę. **Zdawało się, że policja poprostu oszalała, ale nie, ona chciała celowo wywołać w robotnikach taki stan podniecenia, któryby im odjął opamiętanie.**

Ten zamiar udał się policji. Gdyby policja — jak zazwyczaj dotychczas — taktownie trzymała się na dalszym planie, to pochód robotniczy przeszedłby przed parlamentem bez zatrzymywania się i powrócił do fabryk. **Ale bezustanne ataki kawaleryjskie podniecił — i tak już ogromnie rozdrażnionych — robotników do najwyższego stopnia. Raz po raz konni policjanci w pełnym galopie wpadali w masy ludzkie. Cóż dziwnego, że ludzie usiłowali się bronić.** Bezsensowna, brutalna napaść policji na bezbronnych ludzi dała powód do najokropniejszych zaburzeń. Doszło do starć, do dzikich bójek między policjantami a demonstrantami. **Zabłysły szable, padły strzały.** Policja wybrała sobie za teren swych ataków przedewszystkiem plac **Schmerlinga**, to też ten plac stał się polem bitwy.

PIERWSZE STRZAŁY

Na placu Schmerlinga, naprzeciw pałacu sprawiedliwości policja konna rzuciła się w wściekłym ataku na masę ludzką. Tłum obrzucił ją kamieniami i wzniósł barykady, aby powstrzymać dalsze ataki. **W tym momencie kilku policjantów, którzy schronili się do pałacu sprawiedliwości, otwarło ogień rewolwerowy na zebrane tłumy.**

Następstwa były straszne. Jakaś kobieta runęła na ziemię zabita. **Wybuchła burza gniewu**, kamieniami wybito szyby w pałacu, tu i ówdzie ludzie przez okna wdarli się do budynku, wyrzucili akta, krzesła i portrety cesarza na ulicę. **Nagle wybuchnęły płomienie: pałac sprawiedliwości został podpalony.**

Nadjechała straż pożarna. Ale oszalały wściekłością tłum nie dopuścił straży na miejsce pożaru. Wiedy posłowie socjalistyczni, zebrani w parlamencie, zażądali od prezydenta policji wycofania policji i oddania ratunku pałacu „Związkowi Obrony Republiki" (Republikanischer Schutzbund). Istotnie policja została wycofana.

Generał tow. Körner z oddziałem Schutzbundu wdarł się do płonącego budynku, aby wyprowadzić ludzi, znajdujących się jeszcze w gmachu. **Nikt w pałacu sprawiedliwości nie spłonął,** dzięki bohaterskiej akcji tow. Körnera i milicji... Jednocześnie burmistrz tow. Seitz razem z tow. radnymi Breitnerem i Speiserem usiłowali zapewnić straży dostęp do miejsca pożaru. Tow. Seitz wspiął się na pierwszy wóz straży pożarnej i stamtąd wzywał masy do zrobienia przejścia dla straży ogniowej. Tłum początkowo pozdrowił radośnie burmistrza, **ale wzbraniał straży pożarnej dostępu do pożaru.** Wtedy oddziały Schutzbundu odparły tłum.

I istotnie udało się umożliwić straży pożarnej pracę.

PIERWSZE SALWY

Już straż ogniowa założyła węże do pomp. **Naraz rozległa się salwa karabinowa! Policja uzbroiła się w karabiny i strzelała w tłum. To był początek strasznych scen. Ze wszystkich stron następowała policja w tyraljerce i strzelała bez żadnej potrzeby w uciekające masy. W ten sposób przez cały piątek i całą sobotę strzelano do ludzi, jak na polowaniu. Była to prawdziwa rzeźnia, coś, czego spokojny Wiedeń nigdy jeszcze nie widział!**

Cały lud wiedeński, bez względu na przynależność partyjną, jest świadkiem, że od lat socjalna demokracja zmierzała do rozwoju Wiednia w spokoju i ładzie. To pokojowe dzieło zostało przerwane w krwawy piątek. Całkowitą i wyłączną odpowiedzialność za tę straszliwą zbrodnię ponosi jedynie i całkowicie rząd i rządowa partja chrześcijańsko - społeczna. Prałat Seipel, kanclerz republiki austrjackiej odpowie przed swem sumieniem i przed historją za tę niewinną krew ludzką, która została przelana.

OFIARY

Według obliczeń policji, po stronie demonstrantów **jest 77 zabitych**, 57 ciężko i 196 lekkorannych. **Po stronie policji zabitych jest 5 osób**, rannych ponad 100, przeważnie ciężko. Ofiary mordu złożone zostały w trupiarni szpitala powszechnego. Spoczywają na kamiennych łożach: **krwawe, postrzępione, zmasakrowane ciała okryte są niebieskiemi workami. Leżą tu starzy robotnicy, wokół których płaczą żony i dzieci; tuż obok młodzi ludzie, niemal chłopcy. Jedna młoda dziewczyna. W szeroko otwartych, szklanych oczach widnieje straszliwe oskarżenie. Twarze są okropnie zniekształcone od śmiertelnego bólu. Rany są przerażające.**

Ciszę śmierci przerywają bezustanne głośne krzyki rodzin, odnajdujących zabitych. **Rozgrywają się straszliwe sceny.** Kobiety, które bezskutecznie obeszły wszystkie szpitale w poszukiwaniu męża, schodzą **drżąc na całem ciele** po schodach do trupiarni. Jakiś chłopiec klęczy u zwłok ojca i rozpaczliwie **głaszcze zakrwawioną jego twarz.** Staruszka jakaś wychodzi, nie znalazłszy wśród trupów swego zaginionego syna; uśmiech błąka się po jej ustach, nadzieja odżywa w jej sercu...

Bestjalstwo policji w strasznych dniach

Rozmiarów okropnego **nieszczęścia nie da się jeszcze ocenić!** Opłakujemy sto ofiar, a nowe zgony nie mają końca. **Liczba zabitych dojdzie do 150.** Dzieje krwawego piątku są **okropne ponad wszelkie wyobrażenie.** Policja strzelała nietylko na miejscu tumultów. **Do zbitych mas ludzkich policja oddawała salwę karabinową po salwie.** Następnie ruszyła **w linjach tyraljerskich przez najbardziej ożywione ulice miasta i bez żadnej potrzeby strzelała do spokojnych przechodniów. Polegly kobiety, poległy niewinne dzieci, polegli ludzie, którzy nie brali udziału w tumultach** i wogóle nie widzieli miejsca rozruchów.

Więcej jeszcze! w późnych godzinach popołudniowych krwawego piątku **auta policyjne pędziły ulicami. Z zamkniętych aut, których nikt nie atakował, którym nikt nie zagrażał, strzelała policja bezustannie do spokojnych ludzi.**

A teraz rzecz najokropniejsza: Policja w swem polowaniu na ludzi używała nietylko spiczastych nabojów o koszulce stalowej (naboje piechoty), które zadają śmierć gdy natrafią na szlachetne organy, ale przeważnie tylko ranią. **Policja strzelała specjalnemi nabojami, używanemi tylko przy polowaniu na grubego zwierza.** Naboje te o nagiem ostrzu ołowianem, rozrywają koszulkę stalową i jako bezkształtna bryła ołowiu **dosłownie rozrywają ciało ludzkie w strzępy!** W ten sposób rany, które normalnie byłyby łatwe do wyleczenia, **były okropne i kończyły się amputacją lub śmiercią. Dzień po dniu umierają ludzie od tych okropnych kul.**

Ponad stu **zabitych leży w kostnicy**, a będzie ich więcej. Liczba kalek unieszczęśliwionych na całe **życie, nie da się ocenić! Nigdy w żadnem mieście jeszcze w cywilizowanym świecie nie mordowano ludzi tak okrutnie!** To działo się w Wiedniu, w tym Wiedniu, którego spokój i cierpliwość słynna jest w całym świecie. Do tych spokojnych, wesołych Wiedeńczyków strzelano jak do zajęcy! I teraz wmawia się światu, że to była zasłużona kara!

Co mówi o tych strasznych dniach prałat Seipel, który stoi na czele rządu i ponosi odpowiedzialność za przelanie strumieni krwi? W manifeście rządu czytamy: „Organom policyjnym, które swem **energicznem** a przecież **umiarkowanem** postępowaniem zapobiegły w czasie wczorajszych manifestacyj jeszcze większemu nieszczęściu, rząd wyraża **podziękowanie i uznanie".**

Ani słowa chrześcijańskiego współczucia dla ofiar mordu, ani śladu chrześcijańskiej litości dla wdów, sierót i kalek, ani słowa chrześcijańskiej pociechy, ani śladu chrześcijańskiego pojednania! **Ale zato dzięki wam, policjanci, którzyście tak dobrze celowali, tak dobrze strzelali, tak dobrze wyszukali okrutne naboje.** Dzięki i uznanie za wasze „umiarkowane postępowanie"! Istotnie „umiarkowanie"! **Przepełnione kostnice, przepełnione szpitale świadczą o niem!**

Inne, jakże inne słowa padły z ust socjalistów. Partja nie zawiniła katastrofie, nie chwali jej. Nieszczęście nastąpiło, gdyż nie dało się już ująć ludu wiedeńskiego po haniebnym wyroku w cuglę. Nieszczęście nastąpiło, gdyż konna policja swemi bezsensownemi atakami do wrzenia rozpaliła lud wiedeński. Ale skoro nieszczęście stało się faktem, **lud wiedeński na znak swej żałoby i swego protestu przeciw masowym mordom stanął do 24-godzinnego strajku generalnego i 3-dniowego strajku komunikacyjnego.** Pierwsze słowa w odezwie partji socjalistycznej do ludu pracującego wyrażały współczucie z bezgranicznem cierpieniem ofiar i ich rodzin. Cel strajku został osiągnięty: była to żałoba, **był protest, było zapobieżenie wrogim akcjom.** Strajk został zakończony, aby powrócił spokój do miasta i kraju.

Osądźcie sami, kto w tych ciężkich dniach okazał uczucia prawdziwie chrześcijańskie i prawdziwie patrjotyczne!

Wybory samorządowe

—o—

NA WOŁYNIU

W Lidze PPS zdobyła 3 mandaty. **W Równem 1 mandat.**

W B. KONGRESÓWCE

W gminie **Bliżyn**, pow. Radomskiego, odbyły się wybory wójta i rady gminnej. Wybory przyniosły walne zwycięstwo PPS, która zdobyła **wszystkie 12 mandatów.** Wójtem został wybrany pepeesowiec.

WKRACZAMY NA WIEŚ

„Robotnik" daje ogólny rzut oka na obecne wsi polskiej, na podstawie ostatnich wyborów do rad gminnych w b. Kongresówce i stwierdza: Nie ulega wątpliwości, że palma pierwszeństwa należy się albo **„Wyzwoleniu"** albo **„prawicy".** Przez prawicę rozumieć należy nie endecję specjalnie, ale cały obóz klerykalno - ziemiańsko - wielkochłopski. Miejsce następne przypada z kolei w udziale **„Piastowi".** Na szarym końcu staje **stronnictwo chłopskie.** PPS tym razem zorganizowanej akcji na większą skalę nie prowadziła, mimo to samorządnie zdobyliśmy mandatów znacznie więcej, niż Stronnictwo chłopskie. Zbliżamy się zapewne do cyfry „Piasta". — Zestawiając rezultaty kampanji gminnej, określić można sytuację w sposób następujący: 1) znaczny wzrost „Wyzwolenia", 2) osłabienie ale nie rozbicie prawicy, 3) pewien wzrost „Piasta", 4) **wystąpienie Socjalizmu na wsi, jako czynnika samodzielnego,** 5) klęska Stronnictwa chłopskiego.

Według obliczeń Ajencji Wschodniej, ogólny bilans wyborów **w województwie łódzkiem** przedstawia się następująco: prawica i Piast 1040 mandatów, lewica 700, mniejszości 80.

—ooo—

UWAGI

Obraza jako motor dziejów

Pod tytułem „Obrażony poseł" pisze „Czas" o zatargu między ministrem komunikacji p. Romockim a organizacjami zawodowemi kolejarzy. „Czasowi" przedstawia się cała sprawa w niesłychanie prosty sposób: poseł Kuryłowicz poczuł się obrażonym przez p. Romockiego — i stąd poszła historyja cała... A więc, zdaniem „Czasu", gdy p. Romocki zawołał do posła Kuryłowicza:

— Panie pośle, niech pan nie zapomina, że pan jesteś kolejarzem!

- poseł Kuryłowicz powinien mu był odpowiedzieć:

— Panie ministrze, niech pan nie zapomina, że pan nie jesteś kolejarzem!

i na tem powinno się było „wszystko" skończyć, conajwyżej mógłby stąd wyniknąć pojedynek lub sąd honorowy między ministrem a posłem. Tak odzwierciedla się w głowach redaktorów „Czasu" kwestja socjalna...

Mimowoli przypominają się owi dwaj „landszturmiści", z których jeden drugiemu czasu wielkiej wojny tłómaczył genezę tej wojny w następujący sposób:

— Nasz cysorz nie chciał na balu tańczyć z carową, ino wciąż tańcował z cysarzową pruską. Obraził się o to car i wypowiedział naszemu cysorzowi i pruskiemu cysarzowi wojnę...

Mniej więcej na tym poziomie jest pogląd „Czasu" na walkę kolejarzy polskich o minimum egzystencji...

KRONIKA

Kraków, 21 lipca.

DESZCZ. Wczorajszy dzień przeszedł pod znakiem niepogody. Powietrze od rana było chłodne, niebo zachmurzone. — Od czasu do czasu padał deszcz. Szczególnie popołudniu opady były bardzo obfite.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W KRAKOWIE. W więzieniu sądu karnego w Krakowie (św. Michał) przystąpili więźniowie polityczni w liczbie 9 do głodówki. Głodówka trwa już siedm dni. Polityczni żądają pomieszczenia ich w osobnej celi, nie z więźniami kryminalnymi, jak obecnie.

NOWY SZEF SĄDU WOJSKOWEGO W KRAKOWIE. Pułkownik korp. sądowego dr. Aleksander Bartik, dotychczasowy kierownik sądu wojskowego w Krakowie, został mianowany szefem tegoż sądu.

WETERANI ARMJI POLSKIEJ Z AMERYKI — zwiedzali wczoraj w dalszym ciągu zabytki Krakowa, a popołudniu byli w salinach w Wieliczce. Wieczór odbył się w salach Starego Teatru bankiet pożegnalny, po którym miasto urządziło raut z tańcami. Dziś rano goście amerykańscy odjechali do Zakopanego.

O INSTYTUT BALNEOLOGICZNY W KRAKOWIE. Polskie Towarzystwo balneologiczne w Krakowie, ul. Sobieskiego 16 c, wydało odezwę, w której pisze: Polska jest jedynem państwem w Europie, które nie posiada do tej chwili ani jednego ośrodka naukowego dla balneologji. Brak ten tworzył zawsze i tworzy w dalszym ciągu jedną z bardzo ważnych przyczyn nader powolnego rozwoju naszego zdrojownictwa. Polskie Towarzystwo balneologiczne już od szeregu lat dąży do stworzenia katedry balneologji i Instytutu balneologicznego w Krakowie. Utworzenie katedry jest już zapewnione. Dalszy bardzo doniosły skutek starań przedstawia oświadczenie się prezydjum m. Krakowa z gotowością wyjednania uchwały Rady miejskiej, oddającej Towarzystwu balneologicznemu z kompleksu gruntów gminnych stosowny plac pod budowę Instytutu, o ile Towarzystwo zdobędzie fundusze na rozpoczęcie budowy. Wysoki poziom krajowego zdrojownictwa przyniesie niewątpliwie bardzo wielką korzyść całemu polskiemu społeczeństwu. Polskie Towarzystwo balneologiczne zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem o pomoc w gromadzeniu funduszów na budowę i na urządzenie uniwersyteckiego Instytutu balneologicznego w Krakowie. Nawet niewielkie datki zaważą na szali, gdy dawać je będą tysiące ludzi dobrej woli.

W OBRONIE OJCA. Aresztowano 18-letniego Mieczysława Ćwika, zamieszkałego przy ul. Kącik 1, za targnięcie się na posterunkowego. Ćwik rzucił się na policjanta, chcąc odbić ojca, którego posterunkowy aresztował celem odstawienia do więzień sądowych.

Praca nocna w piekarniach

O noc z soboty na niedzielę. — Zwycięstwo robotników piekarskich

Od kilku tygodni na zarządzenie wicewojewody Morawskiego nie wypiekano pieczywa w nocy z soboty na niedzielę, w myśl ustawy o pracy niedzielnej. Kontrola przeprowadzona na polecenie województwa w piekarniach krakowskich wykazała, że właściciele piekarń łamią ustawę i wypiekają chleb i bułki w nocy z soboty na niedzielę. Po przeprowadzeniu tej kontroli, cech piekarzy wniósł pismo przeciw zarządzeniom województwa, zaś organizacja robotników piekarskich o utrzymanie zakazu. Na skutek tego w dniu wczorajszym w godzinach południowych odbyła się konferencja u wicewojewody Morawskiego przy współudziale inspektora pracy Lipczyńskiego, wiceprezydenta miasta Krakowa dra Wielgusa, posła tow. Dra Bobrowskiego, tow. Zilfera i sekretarza Związku robotników przemysłu spożywczego, tow. Lichonia, oraz dwu cechów piekarzy. Na konferencji odczytano memorjał cechu piekarzy, poczem nad tym memorjałem rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos poseł tow. Dr. Bobrowski, tow. Ziffer, tow. Lichon, inspektor pracy Lipczyński i inni.

Przeciw łamaniu ustawy o spoczynku niedzielnym wypowiedzieli się nasi delegaci, inspektor pracy, oraz reprezentant cechu katolickiego, zaś za pracą w nocy z soboty na niedzielę cech II, który przyszedł na konferencję z adwokatem. Po dyskusji, zreasumowawszy jej przebieg, wicewojewoda Morawski oświadczył, że stoi na stanowisku ustawy i nie widzi powodu do jej łamania.

Przy tej sposobności omawiana była sprawa zniesienia pracy nocnej w piekarstwie, ale tylko teoretycznie, gdyż brak dotąd ustawy, o którą walczą od szeregu lat robotnicy. Decyzja wicewojewody w sprawie przestrzegania ustawy o pracy niedzielnej, wzbraniające tem samem wypiek pieczywa w nocy z soboty na niedziele, obowiązuje więc nie tylko Kraków, ale całe województwo.

—ooo—

Strajk przy budowie drogi do Ojcowa zakończony

Robotnicy wygrali — wbrew „Kochanemu Kurjerkowi"

Na skutek artykułu „Naprzodu", jakoteż interwencji tow. posła dra Bobrowskiego, wicewojewoda Morawski zarządził we wtorek konferencję z przedstawicielami województwa, dyrektorem robót publicznych, starostwa, inspektoratu pracy, reprezentantem Rady powiatowej, oraz przedsiębiorstwa budowy drogi do Ojcowa. Na konferencję przybyło dwóch delegatów robotników, wybranych przez ogół zatrudnionych przy budowie drogi. Na konferencji stwierdzono, że robotnicy pracowali do 11 godzin dziennie, a prace ponad 8 godzin nie płacono, jak ustawa przewiduje o 50 do 100% więcej, lecz tak jak za zwykłe godziny. Zarobki robotników wynosiły 20—50 groszy za godzinę, przyczem przeważna ilość robotników otrzymywała 25—35 groszy. Na konferencji ustalono, że za pracę ponad 8 godzin dziennie przedsiębiorstwo podniesie zarobek stosownie do zobowiązań.

Robotnicy wrócili do pracy.

Przy tej sposobności przypominamy, że „Kochany Kurjerek" p. Dąbrowskiego, zajął stanowisko złośliwe, wrogie i napastliwe wobec strajkujących robotników, walczących o kawałek chleba. Robotnicy winni to „Kurjerkowi" popamiętać i odwrócić się od niego z pogardą.

—ooo—

Niedbalstwo rządu przy odbudowie po katastrofie w Witkowicach

Jak donosiliśmy, w ubiegły wtorek przy naprawie muru stodoły we dworze p. Ślizowskich dzierżawionej przez p. Kańskich w Marszowcu koło Witkowic, uszkodzonego wybuchem prochowni, doznało okaleczeń czterech robotników, a jeden z nich Grzegorz Czech jest ciężko ranny. Dowiadujemy się, że stan zdrowia Czecha polepszył się nieco, jednak ciągle jest poważny. Skutki tego nieszczęścia ponoszą władze rządowe, które oszacowały szkodę w zabudowaniach dworu, spowodowaną wybuchem, na 6000 zł., uznając, że mur potrzebuje małych naprawek. Niedokładne badanie murów spowodowało katastrofę, gdyż jak się okazało mur cały był nadwyrężony i przy naprawie runął, kalecząc czterech robotników. Widać z tego, że jeżeli szkody w dworskich zabudowaniach tak pobieżnie zbadano i oszacowano, jak mogły władze oszacować szkody w chłopskich i robotniczych domach w kilku wsiach zrujnowanych wybuchem prochowni w Witkowicach.

Apelujemy do p. wicewojewody dra Morawskiego, aby wglądnął w tę sprawę i polecił ponowne skontrolowanie szkód poniesionych przez biedną ludność wsi dotkniętych katastrofą.

Katastrofa samochodowa pod Prokocimem

W dniu wczorajszym rano zdarzyła się między rogatką wielicką a Prokocimem, katastrofa samochodowa. Auto hotelu „Francuskiego" wiozło do Bierzanowa przedstawiciela firmy drzewnej „F. Hauser" w hotelu krakowskim p. Georga Picka. Trzy kilometry za rogatką wielicką odleciała śruba z przedniego koła samochodu. Wskutek tego, koło wypadło z osi, a samochód wszył się w przykopę. Jadący na tylnem siedzeniu p. Pick, przedstawiciel firmy drzewnej wypadł z auta, rzucony kilka metrów naprzód. Natychmiast nadbiegli przechodnie i poczęli cucić ofiarę katastrofy, oraz wezwali pogotowie ratunkowe z Krakowa. Po przybyciu na miejsce katastrofy lekarz pogotowia stwierdził u rannego złamanie żeber oraz ogólne silne kontuzje na całem ciele. Karetka pogotowia przewiozła rannego do „Domu Zdrowia" w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego 1. Szofer wyszedł cało. Auto rozbite.

—ooo—

Dalsze zbrodnie Wesołowskiego

Zygmunt Wesołowski, aresztowany przed kilku dniami w Warszawie, jako członek bandy aferzystów, działającej pod firmą „Zjednoczenie Polskiej Pracy Zawodowej", oprócz podstępnego uwiedzenia 16-letniej Marji Wesołowskiej, popełnił cały szereg podobnych zbrodniczych czynów. Zamieszkiwał po różnych hotelach i mieszkaniach prywatnych w Warszawie wraz z Sabiną Siedlarczyk i pod różnemi pozorami werbował młode dziewczęta do siebie, a następnie dopuszczał się na nich gwałtu. Wesołowski dawał ogłoszenia w dziennikach, poszukując służącej, względnie panien do towarzystwa, lub wychowanicy oraz składał oferty poszukującym pracy dziewczętom, i w ten sposób zbliżał je do siebie. 8 lutego 1926 roku pod biurem pośrednictwa pracy przy ul. Jasnej zaproponował 14-letniej Janinie B. sierocie, poszukującej pracy — służbę u siebie. Dziewczynka wzięła sobie do towarzystwa za zgodą Wesołowskiego 13-letnią Stanisławę Z. Sterroryzowawszy dziewczęta rewolwerem, Wesołowski zgwałcił obie dziewczynki, poczem wyrzucił je na ulicę. W obronie siostry zwróciła się do Wesołowskiego siostra Stanisławy Z. Zofja, lat 16. Wesołowski uczynił z nią to samo. Wreszcie podstępem pozbył się pokrzywdzonych dziewcząt. Wpadła mu w oko Wanda M., lat 23 biuralistka. Obiecując jej posadę sekretarki w swym majątku, również uczynił z niej swą ofiarę. Według dochodzeń policyjnych oraz materjału rzeczowego policja ustaliła, że podobnemi sposobami Wesołowski unieszczęśliwił kilkadziesiąt ofiar. Jest on właścicielem majątków w powiecie Pińskim.

—ooo—

KRADZIEŻ PIECZĄTKI KOMITETU LIGI OBR POWIETRZNEJ PAŃSTWA. Wojewódzki Komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Krakowie zawiadomił policję, że nieznany osobnik podjął nieprawnie pieczątkę okrągłą Komitetu Ligi, od rytownika. Przy pomocy tej pieczątki może oszust popełniać nadużycia. Równocześnie Komitet zawiadamia, że nikt nie jest uprawniony do zbierania datków na cele Komitetu.

DALSZE DETONACJE. Wczoraj w południe słychać było w Krakowie tak jak we wtorek, silne detonacje. Saperzy w dalszym ciągu wysadzali stare objekty fortu za Kopcem Kościuszki.

BUDOWA RZEŹNI DROBIU. Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej izr. Rady wyznaniowej pod przewodnictwem dra Rafała Landaua uchwaliła Rada na zasadzie referatu inż. Weinbergera przebudować rzeźnię drobiu przy pl. Nowym wedle nowoczesnych wymogów higjenicznych. Na skutek rozpisanej rozprawy ofertowej powierzyła Rada wykonanie tej budowy najtańszej oferentce, firmie budowlanej inż. Liebling i Oberleder w Krakowie. Na wykonanie tych robót, które w przyszłym tygodniu rozpoczęte zostaną Rada wyznaniowa uchwaliła zaciągnąć pożyczkę.

—ooo—

ODCZYTY DLA NAUCZYCIELSTWA PRZEZ RADJO. Program wykładów pedagogicznych, organizowanych staraniem ministerstwa oświecenia i przeznaczonych przedewszystkiem dla nauczycielstwa, obejmie w sierpniu br. następujące odczyty: 1 sierpnia: dr. Stanisław Tynelski: „Z zagadnień szkolnictwa powszechnego: I Budownictwo szkolne“; 8 sierpnia: dr. Stanisław Tynelski: „Z zagadnień szkolnictwa powszechnego: II Budownictwo i organizacja“; 15 sierpnia: Gustaw Wuttke: „Muzea szkolne“; 22 sierpnia: dr. Ignacy Wieniawski: „Szkolnictwo polskie na obczyźnie“; 29 sierpnia: dr. Tadeusz Mikulowski: „W sprawie czytelnictwa młodzieży szkolnej“. Odczyty wygłaszane będą na stacji nadawczej Polskiego Radja w Warszawie w poniedziałki o godzinie 17.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA KATOWICKA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, we czwartek, odznaczająca się nieprzebranem bogactwem melodyj opera w 3 aktach G. Pucciniego „Tosca“. Partję Toski śpiewa znana primadonna p. L. Zamorska, Cavaradossiego znakomity mistrz **Ignacy Dygas**, barona Scarpia świetny baryton L. Reychan. W pozostałych partjach wystąpi pp. A. Mazanek, A. Kopciuszewski, J. Romanowski i inni. Dyryguje kapelmistrz St. Barański.

WARSZAWSKA „WESOŁA PIĄTKA“ W „BAGATELI“. Dziś, we czwartek, pierwszy występ warszawskich artystów ze wspaniałym, urozmaiconym programem. Rosyjska primabalerina Helena Bekeffi, znana ze swoich występów w warszawskiej Operze, wykona szereg tańców, Karol Hanusz piosenkarz teatrów „Qui pro quo“, „Perskie oko“ i „Nietoperz“ przywozi ze sobą swój najnowszy repertuar. Program urozmaica: komik teatru „Qui pro quo“ Gustaw Cybulski i recytatorka Zofja Tarłowska, przy fortepianie prof. Aleksander Piotrowski. Bilety sprzedaje codziennie kasa teatru „Bagatela“ od godziny 9 rano.

—ooo—

Z Polski

ESKORTA POLICYJNA MINISTRA. „Robotnik“ pisze: Po konferencji z ministrami we Lwowie, p. Bartel już nie wrócił do Truskawca, lecz postanowił dwa tygodnie urlopu przepędzić w Krynicy. Na wiadomość o tem postanowieniu wicepremjera, do Krynicy przyjechał wojewoda krakowski p. Darowski w asyście 10 jawnych i tajnych policjantów i zarządzono przegląd wszystkich gości, zamieszkałych w Domu Zdrojowym. Dla ścisłości zaznaczamy, iż w Domu Zdrojowym przebywa obecnie szereg literatów i dziennikarzy, jak p. Tuwim, Makuszyński, Boy-Żeleński i inni. Są to wszystko ludzie, ze strony których życiu i zdrowiu p. Bartla nic nie grozi z pewnością.

UROCZYSTE ŚWIĘTO DOŻYNKÓW W SPALE. Dnia 28 sierpnia odbędzie się w Spale u pana prezydenta Rzeczypospolitej ludowa uroczystość dożynków, w której wezmą udział organizacje młodzieży wiejskiej, które złożą plony swej pracy na roli. Na program uroczystości złożą się rozmaite z tradycją i duszą wsi polskiej związane obrzędy ludowe, śpiewy, tańce, muzyka, zawody sportowe, gry ruchowe, złożenie wieńców i inne uroczystości oraz przemówienia okolicznościowe i pochody. Prezydent Mościcki okazał bardzo żywe zainteresowanie uroczystością. Dla udającej się do Spały młodzieży będą specjalne udogodnienia i zniżki kolejowe.

SANACJA PRZECIW SANACYJNYM LICZNIKOM. Na wtorkowem posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej sensację wzbudził nagły wniosek klubu „sanacji“, żądający, by magistrat wziął w obronę mieszkańców miasta przed wyzyskiem „Pasty“. „Sanacja“ zwalczająca w Radzie miejskiej sanacyjnego p. ministra Miedzińskiego, to nie lada ewenement! PPS opowiedziała się ze względów gospodarczych za wnioskiem, poczem jednogłośnie wniosek przeciw licznikom telefonicznym przyjęto. Było to ostatnie posiedzenie Rady miejskiej przed ferjami, następne będzie w połowie września.

WIELKIE SANATORJUM AKADEMICKIE STANIE W ZAKOPANEM. W ostatnich czasach poczęto w kołach lekarskich forsować myśl, by mające się budować sanatorjum akademickie stawiać nie w Zakopanem, lecz w Jaremczu. Zakopane bowiem ma nie sprzyjać kuracji, przed przybieranie charakteru miejscowości raczej zabawowo-turystycznej, niż kuracyjnej.

W związku z tem urządzono w Warszawie konferencję, w której wzięli udział wojew. warszawski p. Sołtan, prezes Tow. Przeciwgruźliczego dr. Wroczyński, dr. Sabatowski ze Lwowa, dyr. Domu Zdrowia „Bratnia Pomoc“ dr. Jasiński i inni.

Na konferencji zdecydowano, że najlepszą miejscowością dla budowy sanatorjum jest Zakopane. Przyszłe więc sanatorjum akademickie stanie jednak w Zakopanem.

Powzięto też szereg uchwał, zdążających do realizacji budowy sanatorjum, na plan którego w najbliższym już czasie zostanie rozpisany konkurs.

PRZYJAZD KSIĘCIA WALJI DO ZAKOPANEGO? Jak podaje warsz. „Opoka“ ma podobno przyjechać w niedługim czasie do Zakopanego na dłuższy pobyt i zwiedzenie Tatr następca tronu angielskiego książę Walji, zamiłowany turysta.

PRZYJAZD PREZESA FUNDACJI ROCKEFELLEROWSKIEJ. Dn. 19 bm. w godzinach popołudniowych przybył do Warszawy prezes fundacji Rockefellera, p. Georges Wincent i delegat tejże fundacji w Paryżu, dr. Milam, dla zapoznania się z organizacją i działalnością naszych centralnych władz sanitarnych, a w szczególności dla zapoznania się z działalnością państwowej szkoły hygjeny. Goście po dwudniowym pobycie w Warszawie udają się do Krakowa.

WYCIECZKA POLAKÓW Z AMERYKI. Wczoraj rano przybyła do Warszawy wycieczka Polaków amerykańskich zorganizowana przez złączone komitety im. Józefa Piłsudskiego. Na peron udekorowany flagami zajechały trzy pociągi, wiozące 900 uczestników bezpośrednio z Gdańska. W chwili, gdy pociągi zatrzymały się na dworcu, orkiestra 26 p. p. odegrała kolejno hymny narodowe Polski i Stanów Zjednoczonych, zaś kompanje honorowe 36 p. p. i Związku Strzeleckiego sprezentowały broń. Przewodniczący wycieczki prof. Siemiradzki przeszedł przed frontem kompanji honorowej, która sprezentowała broń. Publiczność zgotowała gościom owację. W południe delegaci złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, u stóp pomnika Mickiewicza oraz na grobie prezydenta Narutowicza. O godz. 5 przyjął wycieczkę marszałek Piłsudski.

† ILDEFONS STANIOCH. Klasa robotnicza poniosła ciężką stratę. Zmarł tow. Ildefons Stanioch, sekretarz generalny Związku Zawodowego Robotników przemysłu spożywczego, członek Komisji Centralnej Związków Zawodowych — zasłużony towarzysz. Twarde warunki życia zmusiły go do ciężkiej pracy młynarskiej od najwcześniejszych lat życia. Po wojnie bardzo żywy udział brał w ruchu robotniczym. Tow. Stanioch, prawdziwie utalentowany samouk, pracował usilnie i nieprzerwanie nad sobą. Robotnicy spożywczy całego kraju dużo mają do zawdzięczenia niezmordowanej pracy tego towarzysza, który — w ciągu szeregu lat — prowadził akcje ekonomiczne Związku. Zmarł na tyfus brzuszny.

ROZROST ZAKŁADÓW W CHORZOWIE. — W bieżącym sezonie jesiennym wobec ogromnego wzrostu zapotrzebowania na azotniak, państwowa fabryka związków azotowych w Chorzowie rozsprzedała całą swoją produkcję 47.000 tonn do dnia 10 września tak, że była zmuszoną wstrzymać dalszą sprzedaż. Dodać należy, że w ubiegłym sezonie jesiennym fabryka chorzowska sprzedała 24.500 tonn, czyli, że zapotrzebowanie w roku bieżącym wzrosło o 90 procent.

SPRZEDALI NIEISTNIEJĄCY LAS. — „Nasz Przegląd“ podaje: Ofiarą niezwykłej afery o „rozmachu“ iście amerykańskim, padło w tych dniach kilku znanych przemysłowców leśnych w Warszawie, których nazwisk ze względu na niewyjaśnione jeszcze dotychczas tło — podać nie możemy. Z wiadomości zaczerpniętych przez nas z miarodajnych źródeł wynika, że pewna grupa osób zgoła niepodejrzanych zgłosiła się do wyżej wymienionych przemysłowców leśnych z listami polecającemi, proponując im na bardzo dogodnych warunkach kupno większego obszaru leśnego. — Umowa kupna została niebawem zawarta, a nabywcy a konto przypadającej sumy, t. j. 200.000 zł. złożyli na ręce sprzedawców większą część w gotówce jako zadatek. Gdy w kilka dni później nabywcy zwrócili się listownie pod wskazanym przez sprzedawców adresem, wyszło na jaw, że zachodzi tu fakt niezwykłej afery. Pod wskazanym bowiem adresem nie znalazł się nikt z rzekomych kupców — sprzedawców, a „sprzedany“ las nie istniał nigdy wogóle w oznaczonej przez aferzystów miejscowości. Rzekomi kupcy znikli bez śladu. Energiczne śledztwo w toku.

ZA ZABICIE CZŁOWIEKA, POLICJANT SKAZANY NA CZTERY MIESIĄCE WIĘZIENIA. We Lwowie, przed trybunałem sędziów przysięgłych zakończyła się sprawa policjanta Kowalkowskiego, oskarżonego o pobicie aresztanta Wenklera. Kowalkowski był już raz sądzony przez trybunał przysięgłych, adwokat jednak wniósł zażalenie nieważności. Trybunał Najwyższy skasował wyrok. Powtórnie sądzony Kowalkowski, został skazany **na 4 miesiące ciężkiego więzienia.** — Świadkowie w swoich zeznaniach stwierdzili, że Kowalkowski bił przywiązanego do pryczy Wenklera tak mocno, że połamał mu kilka żeber. Wenkler w kilka godzin zmarł.

JAK NIKNĄ PORTFELE? FAŁSZYWY KUZYN RZUCA SIĘ NA SZYJĘ. Właściciel fabryczki w Siedlcach p. Ignacy Kaszewski, przyjechał przed kilku dniami do Warszawy w celu poczynienia pewnych zakupów. Nie zdążywszy załatwić wszystkich spraw, przemysłowiec został się w stolicy i na niedzielę.

Spacerując po mieście p. Kaszewski znalazł się na Placu Saskim. Po obejrzeniu Grobu Nieznanego Żołnierza, pomnika ks. Józefa i innych osobliwości, uwagę przybysza z prowincji zwrócił wysoki słup, stojący na środku placu i zaopatrzony u góry w cztery jakieś rury.

— Szubienica, czy co?

Nagle — było to już popołudniu, odezwały się dźwięki, płynące z góry, z rur.

— Aha, to radjo.

Przy gigantofonie zaczęła gromadzić się publiczność. Wkrótce tłum wynosił około 500 osób. Z głośników płynęły różne melodje. Siedlczanin był zachwycony koncertem.

Do zasłuchanego w dźwięki muzyki i śpiew pana Kaszewskiego zbliżył się jakiś młody, przyzwoicie ubrany jegomość. Długo przypatrywał się prowincjonaliście i nagle rzucił mu się na szyję.

— Jak się masz wuju. Co za spotkanie? I to przy radjo! Ależ dziwne spotkanie!

Zdumiony przemysłowiec zapytał obcesowego niby-kuzyna, kim on jest, gdyż nie może sobie przypomnieć. Chyba zaszła omyłka?

— To... to... to pan nie chce być moim wujem? To pan nie jest może panem Marciniakiem?

Siedlczanin wyjaśnił, że się nazywa Ignacy Telesfor dwojga imion Kaszewski i pochodzi z Siedlec.

— A to przepraszam — i młodzieniec oddalił się.

Kaszewski dość długo jeszcze słuchał koncertu i około godz. 7 powrócił do hotelu. Skonsumowawszy kolację sięgnął do portfelu, chcąc uiścić należność, lecz... włosy mu dęba stanęły. Portfelu nie było, a z nim blisko 800 złotych, plik różnych papierów i dokumentów.

Pan Kaszewski wszczął alarm. Portjer sprowadził policjanta, któremu prowincjonalista opowiedział jak spędził dzień.

— Portfel ukradł panu ten „kuzyn“ przyszywany — zawyrokował przedstawiciel władzy.

Miłego „kuzynka“ poszukuje policja.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE MŁODYCH DZIEWCZĄT WE LWOWIE. Onegdaj we Lwowie targnęła się na swe życie 18-letnia Marja Krzyworuczka, córka respicjenta akcyzowego na stryjskiej rogatce. Krzyworuczka przybyła o godzinie 12 w południe do swego szwagra Bilika, z którym czas dłuższy rozmawiała, nie okazując zdenerwowania. Bilik nic złego nie podejrzewając, zostawił Krzyworuczkównę w mieszkaniu, sam zaś usiłował wyjść, ledwie jednak przekroczył próg, usłyszał huk strzału. Gdy otworzył drzwi, ujrzał wstrząsający obraz. Na środku mieszkania leżała w kałuży krwi na podłodze Krzyworuczkówna, trzymając w ręku rewolwer. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe, skonstatowało, że strzał oddany przez Krzyworuczkównę w prawą skroń był śmiertelny. Przed zamachem napisała Krzyworuczkówna kilka kartek pożegnalnych do matki i przyjaciółek, z których to notatek można by wnioskować, że samobójstwo popełniła z powodu zawiedzionej miłości czy też uwiedzenia jej przez jakiegoś młodego osobnika. Policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

Tegoż dnia we Lwowie usiłowała otruć się 20-letnia Michalina K., Desperatka przed niedawnym czasem przybyła z Sambora do Lwowa, w celu poszukiwania roboty krawieckiej. Nie znalazłszy zajęcia, ze zmartwienia usiłowała pozbawić się życia. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy i odstawiło do szpitala.

—ooo—

Z zagranicy

CÓRKA AMBASADORA SOWIECKIEGO — KSIĘŻNĄ FRANCUSKĄ. Z Paryża donoszą, że odbyły się zaręczyny córki zmarłego niedawno ambasadora sowieckiego w Londynie, Krasina, p. Ludmiły Krasin, z ks. de la Roche-Foucault. Książę otrzymuje na pozłocenie swego herbu miljonowy posag, Krasin zostawił bowiem córkom swoim olbrzymią fortunę.

SETNA ROCZNICA UNIWERSYTETU W LONDYNIE. Najstarsze kolegjum uniwersytetu londyńskiego obchodziło swą setną rocznicę założenia. Kolegium to będące ośrodkiem uniwersytetu w Londynie, pierwsze udostępniło kobietom studja akademickie. Na obchód przybyli delegaci uniwersytetów i instytucyj naukowych całego świata, w liczbie około 200. Zjechali się także delegaci organizacyj studenckich, przyczem Europa była reprezentowana przez studentów duńskich, estońskich, łotewskich, finlandzkich i polskich. W imieniu 5-ciu uniwersytetów polskich przybył z Krakowa prof. Roman Dyboski, który uroczyście wręczył adresy gratulacyjne rektorowi.

POWÓDŹ NA MORAWACH. W ostatnich dniach nawiedziły Morawy i czesko - niemieckie pogranicze nowe katastrofy żywiołowe, niszcząc zbiory, zalewają wsie i gościńce. Sławne jaskinie Macochy na Orawie są zalane zupełnie. Straty materjalne znaczne.

SENSACYJNY PROCES O OBRAZĘ MINISTRA STRESSEMANA, toczący się przeciwko adwokatowi w Plauen Müllerowi, zakończył się odrzuceniem apelacji w drugiej instancji i zatwierdzeniem kary 10.000 marek, na którą był skazany w pierwszej instancji. Sąd uznał, że ponieważ najcięższy zarzut jaki można stawiać politykowi, mianowicie zarzut dostarczania państwu wrogiemu (Polsce i Czechom) materjałów wojennych, który to zarzut należy do najbardziej zniesławiających, nie został udowodniony, więc adwokat Müller winien jest rozprzestrzeniania takich zniesławiających pogłosek i musi być surowo ukarany.

WYROK ŚMIERCI W ROSJI. Sąd w Chabarowsku skazał na śmierć przez rozstrzelanie byłego oficera kozackiego Piskunowa, oskarżonego o urządzanie krwawych egzekucyj i torturowanie więźniów.

DOKTÓR FILOZOFJI STRÓŻEM NOCNYM. — Z Wilkesbarre donoszą. Zmarł tu W. Kozlakiewicz, który był stróżem nocnym. Po śmierci jego okazało się, że ukończył uniwersytet Jagielloński. Jako stróż dorobił się znacznego majątku w Ameryce, gdzie przebywał 45 lat.

Proces gen. Żymierskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lipca.

Dziś w trzynastym dniu rozprawy przeciw gen. Żymierskiemu zeznawał

PUŁKOWNIK MROZIŃSKI

szef wydziału wojsk samochodowych. Oświadcza on, że firma „Tank" dostarczała chłodnic samochodowych. Aczkolwiek chłodnice te początkowo były niezupełnie dobre, to jednak poprawiły się znacznie, tak że firma Tank dostarczała wojsku bardzo dobrych i tanich chłodnic. Ceny tych chłodnic były o 30% niższe od zagranicznych. Firmie tej robiono trudności. Sprawa oparła się o gen. Żymierskiego i wówczas **bez żadnego istotnego powodu rozpisano dwa przetargi i dostawę chłodnic otrzymała firma Zieliński. Oferta Zielińskiego była poprostu złośliwa i podstępna oraz — jak się okazało — znacznie wyższa od oferty „Tanka".** Na zapytanie prokuratora oświadcza świadek, że żadnych nadużyć przy dostawach firmy „Tank" nie było.

Następnie zeznaje

INŻYNIER SOMMER

Oświadcza on, że **przedstawiciele „Protekty" utrudniali pracę komisji, mającej na celu ustalić cenę masek przeciwgazowych.**

Świadek

CHORĄŻY ŻANDARMERJI NOWICKI

omawia stan majątkowy Lipczyńskiego, który pożyczał pieniądze Żymierskiemu. Lipczyński posiada w powiecie kowelskim około 200 dziesięcin gruntu bez zabudowań. Gospodarstwem sam się nie trudni, ziemię oddawał chłopom pod zasiew za niewielkiem wynagrodzeniem.

ŚWIADEK LIPCZYŃSKI

omawia historję pożyczenia Żymierskiemu dziesięciu tysięcy zł. Stwierdza on, że miał gotówką siedm tysięcy zł., dopożyczył jeszcze trzy tysiące i później wszystko pożyczył gen. Żymierskiemu. Pieniądze te w myśl życzenia Żymierskiego wręczył Saksonowi, właścicielowi i dyrektorowi Banku Zjednoczonych Kooperatyw. Żymierski wystawił mu na to kwit.

Na wniosek obrońcy adw. Szurleja zarządzono **przerwę w obradach.**

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w czwartek 21 bm. o godz. 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady Związków, ul. Dunajewskiego 5 II. p. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków o bezwzględne i punktualne przybycie.

Nie wolno pomiatać kolejarzami!

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lipca.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie **Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych.** Przedmiotem obrad było **zajście, jakie miało miejsce między delegacją kolejarzy a ministrem Romockim.** Plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej uchwaliło jednomyślnie następującą rezolucję:

„Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Państwowych przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie delegacji Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych (ZZK) i Związku Zawodowego Maszynistów z audjencji u ministra Romockiego w dniu 15 bm., **wyraża żywy protest z powodu potraktowania przez ministra przyjętej delegacji.**

Centralna Komisja Porozumiewawcza z ubolewaniem stwierdzić musi, że stanowisko p. ministra Romockiego, zajęte w rozmowie z delegacją, **godzi w usankcjonowane statutowo i życiowo prawo i rolę organizacyj zawodowych oraz w ich powagę i autorytet.**

W szczególności **protestujemy przeciw odmowie ze strony ministra udzielenia związkom projektów rządowych organizacji kolejnictwa do rozważenia.** Jest to zaprzeczenie prawa organizacyj zawodowych, uznawanego zawsze przez dotychczasowe rządy i wchodzącego w zakres koniecznych kompetencyj tych organizacyj.

Wyrażamy głębokie przeświadczenie, że zajście, jakie miało miejsce nie jest wyrazem **dążenia do obniżenia autorytetu organizacyj zawodowych, coby się musiało odbić ujemnie na naszych stosunkach społecznych i co zmuszałoby nas do wyciągnięcia jak najdalej idących konsekwencyj".**

Następne zebranie Centralnej Komisji Porozumiewawczej odbędzie się w piątek 22 bm. i poświęcone będzie sprawie **płac pracowników państwowych.**

Po krwawych zajściach wiedeńskich

WSPÓŁCZUCIE RZĄDU POLSKIEGO

Wiedeń, 20 lipca (PAT). Poseł polski w Wiedniu dr. Bader udał się wczoraj do ratusza wiedeńskiego i złożył burmistrzowi tow. Seitzowi współczucie z powodu ofiar ostatnich wypadków.

Wiedeń, 20 lipca (PAT). Wczoraj zwrócili się do kanclerza dra Seipla posłowie: **polski,** niemiecki, francuski oraz włoski i wyrazili mu współczucie z powodu ofiar dni ostatnich, a równocześnie **gratulowali mu (!) z powodu pomyślnego przezwyciężenia kryzysu.**

PAŁAC SPRAWIEDLIWOŚCI BĘDZIE ODBUDOWANY

Wiedeń, 20 lipca (PAT). Dziś zapadła uchwała, iż pałac sprawiedliwości będzie odbudowany.

Wiedeń, 20 lipca (PAT). Policja aresztowała znaczną liczbę komunistów zagranicznych, szczególnie studentów z Bałkanu.

WSPÓŁCZUCIE SOCJALISTÓW W CZECHACH

Praga, 20 lipca (PAT). Wczoraj wieczorem odbyło się w domu ludowym zgromadzenie socjalnych demokratów czeskich i niemieckich, na którem delegaci z Wiednia wygłosili referaty o wypadkach ostatnich. Na zgromadzeniu uchwalono rezolucję wyrażającą współczucie dla ofiar zajść wiedeńskich i sympatję dla austrjackich socjalnych demokratów, zarazem uchwalono w dzień pogrzebu ofiar **wstrzymać pracę na 10 minut dla wyrażenia współczucia.** Komuniści usiłowali przerwać zgromadzenie, jednak bez rezultatu. Zebranie odbyło się naogół spokojnie.

TELEGRAMY

—o—

O poprawę bytu urzędników

Warszawa, 20 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym Stowarzyszenie Urzędników Państwowych przygotuje **list otwarty w sprawie położenia materialnego pracowników państwowych.** List ten zostanie wygotowany prawdopodobnie dziś, w godzinach wieczornych, a opublikowany będzie — być może — już w dniu jutrzejszym.

GENERAŁ LEROND W PAŃSTWACH BAŁTYCKICH

Kowno, 20 lipca (PAT). Przybył do Kowna generał francuski **Lerond.** Wieczorem złożył on wizytę premierowi Waldemarasowi, który przeprowadził z nim dłuższą rozmowę. Dziś generał Lerond odwiedził szefa sztabu gen. Daukansa i premjera Waldemarasa. Wieczorem gość francuski udaje się do Kłajpedy i po powrocie zostanie odznaczony litewskim orderem wojennym. Z Kowna generał Lerond pojedzie do Rygi, a stamtąd do Tallina.

NOWY KRÓL RUMUŃSKI MICHAŁ

Sinaja, 20 lipca (PAT). Na pół godziny przed śmiercią króla Ferdynanda zawiadomił lekarz dr. Manelena członków rodziny królewskiej, że należy oczekiwać rychłego zgonu. W pokoju umierającego zebrali się: królowa Marja rumuńska, królowa Marja jugosłowiańska, była królowa grecka Elżbieta z małżonkiem i księciem Mikołajem. O godz. 2.30 w nocy król zasnął spokojnie. Lekarz skonstatował śmierć. Rząd został natychmiast zawiadomiony o zgonie króla. O godz. 4 rano przybyli pociągiem nadzwyczajnym do Sinaja premjer Bratjanu i minister sprawiedliwości Popescu. Wedle konstytucji musieli oni osobiście stwierdzić śmierć króla. Po urzędowem stwierdzeniu śmierci spisano odpowiedni akt.

Bukareszt, 20 lipca (PAT). Profesor Minowicz zabalsamował ciało króla, które będzie wieczorem przeniesione do Bukaresztu. Dziś po południu zbiorą się obie izby celem odebrania przysięgi od rady regencyjnej. Wszystkie garnizony złożą dziś przysięgę na wierność królowi Michałowi (wnukowi zmarłego króla). Pogrzeb króla odbędzie się w piątek.

SPISEK W GRECJI

Budapeszt, 20 lipca (PAT). Dzienniki donoszą z Aten: Na greckiej giełdzie wybuchła dziś panika z powodu aresztowania wielu oficerów aktywnych marynarki, którzy, będąc zwolennikami Pangalosa, chcieli obalić obecny rząd.

ROZRUCHY W INDJACH

Simla (Pendżab, Indje). 20 lipca (PAT). W tubylczem państwie Malor Kotla w Pendżabie wydarzyły się poważne rozruchy, podczas których 8 osób zostało podobno zabitych, 24 odniosło rany, a 55 zostało zaaresztowanych. Przyczyną rozruchów było to, że w jednej z wiosek tubylcy nie chcieli zastosować się do zarządzeń władzy i przeciwstawili się dokonaniu aresztowań. Policja usiłowała zmusić ich do zastosowania się do przepisów prawa, lecz tubylcy zaczęli strzelać do policji, wobec czego i ta była zmuszona dać ognia.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Tosca".
Piątek: „Lakme".
Sobota: „Żydówka".
Niedziela popołudniu: „Kuglarz"; wieczorem zaś „Carmen".

KINOTEATRY

Bagatela: „Spowiedź królowej".
Nowości: „Jej ostatnia igraszka" i „Dar szatana".
Promień: „Przygoda" (według Jacka Londona).
Reduta: Lord — maharadża — apasz, dramat w 6 aktach oraz komedja „Pajac" w 6 aktach.
Sztuka: „Pokusa".
Uciecha: „Cyganerja" według Murgera) z Liljaną Gish.
Wanda: „Syrena cyrku".
Warszawa: „W królestwie rumety".

RADJO

Czwartek 21 lipca

Kraków (422 m.). 17.30: Odczyt p. t. „Epopeja średniowieczna", część III — wygłosi K. Semkowicz, prof. gimnazjalny. 18.00: Transmisja z Warszawy. — 19.00: „Skrzynka pocztowa" — inż. Bronlewski. 19.30: Odczyt p. t. „Macchiavelli" — wygłosi p. M. Asanka-Japoll., prof. gimnazjalny. 20.00: Komunikaty. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20: Przerwa. 17.00: **Odczyt p. t. „W rocznicę stracenia Okrzei" — wygłosi Jan Cynarski.** 17.25: Odczyt p. t. „Wrażenia z Włoch" — wygłosi redaktor Zdzisław Kleszczyński. 17.50: Nadprogram i komunikaty. 18.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". 19.00: Komunikaty PAT'a. 19.15: Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.35: Odczyt p. t. „Radjoodbiorniki doświadczalne" — wygłosi dr. Marjan Henzel. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15: Przerwa. 20.30: Transmisja koncertu popularnego z „Doliny Szwajcarskiej". W przerwie biuletyn „Messager Polonais". 22.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty PAT'a, nadprogram.

Z życia robotniczego

—o—

ZJAZD DOZORCÓW DOMOWYCH I SŁUŻBY DOMOWEJ

Związek Zawodowy dozorców domowych i służby domowej Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia, że w dniach 14 i 15 sierpnia br. odbędzie się w lokalu OKR PPS w Warszawie, Al. Jerozolimskie 6. **IV ogólno krajowy zjazd dozorców domowych i służby domowej.** Poleca się wszystkim oddziałom przeprowadzenie wyborów delegatów na Zjazd według statutu i zawiadomienie Zarządu Głównego na tydzień przed Zjazdem. Wszelkie wnioski na Zjazd winny być zgłoszone na piśmie nie później jak do dnia 25 lipca.

ZAOSTRZENIE STRAJKU ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W ŁODZI

Na walnym wiecu strajkujących robotników w Łodzi uchwalono strajk zaostrzyć, wycofując pozostałych robotników, należących do sił pomocniczych, a zatrudnionych przy budowlach.

W dyskusji zabrali głos przedstawiciele robotników poszczególnych zawodów, m. in. i włókniarze, którzy wskazali, że obecnie jest odpowiednia pora **do wszczęcia ogólnego strajku**, gdyż przeżywamy okres, w którym płace robotników wszystkich bez wyjątku zawodów są niewystarczające. Wobec tego, w razie gdyby strajk robotników nie został w dniach najbliższych zlikwidowany, akcja powszechna zostanie urzeczywistniona.

WALKA O PŁACE W GÓRNICTWIE

Związki zawodowe polskie i niemieckie w Katowicach wypowiedziały umowy zarobkowe w górnictwie z dniem 1 sierpnia 1927 roku, żądając w związku z wzrastającą drożyzną podwyżki płac, której wysokość będzie ustalona w najbliższych dniach.

W Sosnowcu odbędzie się dziś konferencja rady zjazdu przemysłowców górniczych z przedstawicielami górników w sprawie regulacji płac robotniczych w przemyśle górniczym Zagłębia.

Bolączki kolejarzy w Rzeszowie

Kolejarze rzeszowscy zapytują DKP Kraków. na jakiej podstawie pracownik Śnizdorf został przyjęty w charakterze magazyniera inwentarza parowozowni przed kilkoma tygodniami, kiedy jeszcze nie było zezwolenia z ministerstwa na żadne przyjęcia?

Kolejarze protestują przeciwko takiemu przyjmowaniu ludzi niewykwalifikowanych, tem więcej, że p. Śnizdorf nie pracował nigdy na kolei, natomiast ludzie z dobremi kwalifikacjami, którzy po kilka lat pracowali przed uzupełnieniem czynnej służby wojskowej na PKP, **pozostają od paru lat bez pracy,** cierpiąc głód i nędzę wraz z rodzinami.

Kolejarze rzeszowscy protestują przeciw aroganckiemu traktowaniu mężów zaufania S. M. przez kierownika biura rachunkowego pana Kołodzieja i oświadczają, że nie ścierpią w przyszłości podobnego postępowania. Pan Kołodziej powinien już dawno być usuniętym z tego stanowiska, jeżeli się wspomni dochodzenia DKP w głośnej sprawie podsunięcia do podpisu fałszywej listy na 12.000 byłemu naczelnikowi parowozowni p. nadradcy Kramerowi.

Następnie zwracają kolejarze uwagę p. Hałyniukowi, zawiadowcy warsztatów parowozowni na stare i mądre przysłowie — „że dotąd dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie". Jako były zetzetkowiec wie i powinien pamiętać o tem, że ZZK zawsze stoi na straży dobra skarbu kolejowego. Na grzeczności jeszcze nikt nie stracił, a mściwością wobec podwładnych nie na daleka metę zaskarbia się względy przełożonych.

BROSZURA IGNACEGO DASZYŃSKIEGO: „W PIERWSZĄ ROCZNICĘ PRZEWROTU MAJOWEGO" do nabycia w administracji „Naprzodu". Cena egz. 1 zł., z przesyłką zł. 1.45.

Ze sportu

—o—

BACZNOŚĆ KANDYDACI NA INSTRUKTORÓW! Ze względu na bliski termin rozpoczęcia się obozu letniego przypomina się ponownie: 1) **zgłoszenia przyjmuje tow. M. Statter,** Kraków, ul. Batorego 5, **do dnia 22 bm. włącznie;** 2) kandydat musi przesłać **świadectwo lekarskie,** stwierdzające zdatność fizyczną do przetrzymania trudów obozowych; 3) przesłać **deklarację,** że po odbyciu kursu poświęci się całkowicie sportowi robotniczemu jako instruktor drużyn robotniczych; 4) przesłać **wpisowe** w kwocie 2 złotych. Ponadto zaznacza się, **że w dniu 26 lipca br.** wszyscy kandydaci, zgłoszeni **do** Sekretarjatu OKZRSS w Krakowie, mają się zjawić **na** własny koszt w Krakowie, ul. Batorego 5, skąd wyjadą bezpłatnie do Żywca. — Kandydaci winni przywieźć z sobą **kostjum lekkoatletyczny.**

NOWY SĄCZ. Dnia 17 bm. **KKS „Metal" — R. K. S. „Sandecja"** 1—2 o mistrzostwo klasy B. — Przewaga „Sandecji", gra ze strony „Metalu" brutalna, przez co dwóch graczy „Sandecji" poważnie poranionych. Sędzia p. Areżyński prowadził zawody stronniczo na korzyść „Metalu".

—ooo—

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1927 r.

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do Krakowa
Piotrowic Bielska Cieszyna Żywca Wiednia	P 0·55 4 15 6 55 9 25 14·25 19·10 21·—	Bielska	3 17 7·30 10 16 12·26 17·48 22 16 0 01	Żywca	— 8 29 11·20 14·57 18·48 23·41 ·050	Cieszyna	7·00 9·17 11·44 15 07 19·45 23 56 —	Piotrowic	P 4 12 8·08 11·20 16 — 18·48 P 23·— —	Wiednia	P 11·25 19 30 P 23·20 — — P 8 45 —	[illegible]	P 12 45 22·50 P 22 05 5·30 — P 7·35 —	P 1·25 8 42 10 32 15 16 18·55 22·55 Z Bielska 7·20
Katowic Dęblina Łodzi Warszawy Poznania	SP* 0·15 P· 0 21 6·45 7·55 10·10 13·30 P 14·15 P 17·35 19 20 P 20 — 20 10 22·05 P 22·41 P·21·55	Trzebini	1·06 1·09 7·43 8·56 11·09 14 39 14·59 18·49 20·25 20 44 21·14 23 04 P 23·25 0·46	Katowic	2·50 2·50 8·58 — 12·26 10 08 P 16·08 P 18·20 P 21·45 21·45 22·30 P 0·23 P 0·23 2·50	Poznania	— — — — 22·10 — — — P 4·39 [illegible] P 7 28 P 7·28 — —	Warszawy	P 8·35 — — 18·24 — P 21·13 P 21·13 — 5·35 — 9 05 — P 7·57 P 7·57	Łodzi	7·21 — — 16·30 — — 20·25 — 4·40 — — — 6 38 7·21	Dęblina	— — 17 50 17·50 — 2·25 2·25 — 5·50 — 5·50 11·50 — —	SP- 2·12 P 5·53 P 6 08 7·57 P 9·55 P 12·25 16 — 16·45 20·15 P 22 — 23 10
Tarnowa Rzeszowa Lwowa Krynicy Rozwadowa Zagórza	P 1·50 P· 2 55 P 6·35 7 40 11 10 11·50 P 12·42 15 35 19.50 20·35 22 45 23·20	Tarnowa	P 3·02 P 4·12 P 7 48 9 39 13·10 13 40 P 13 49 17·32 21·56 22·21 0·28 1·26	Rozwadowa	7 18 — 14·09 14 09 20·25 — 20·25 — 2·37 — — 7·18	Rzeszowa	P 4·34 — 9 12 11·30 15·35 — 15·11 19·23 — 0·30 — 3·42	Lwowa	P 8·— — P 12 40 16·50 21 — — P 18 30 — — 6 — — 9 55	Krynicy	8·40 SP-8·40 13·38 — 19·57 19 57 19 57 — 6 28 6·28 6·28 S-8·40	Zagórza	— — 13 35 — 19·30 — — 0 04 — — 6·37 —	P 0·35 4·45 6 25 7·05 9 — 13 40 15·28 16·55 SP- 17 05 18·35 20 35 P 22 16 SP- 23·45

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Odjazd	Przyjazd	Przyjazd do Krakowa
Suchej Rabki Zakopanego Nowego Sącza	P 2·35 SP*8 05 8·50 13 30 19 05 23 35	Zakopanego	P 7·25 P 12·40 15·25 20 10 — 6·10	Rabki	S 5·48 S 11 04 13·11 17·48 23 43 3·59	Wadowic	7·25 11 10 11·10 15 58 22 12 2 10	[illegible]	— — 15·45 20 22 S 2·20 6·36	z Płaszowa 8·26 z Krakowa 13·58	[illegible] 10·23 16 10	5·25 6·45 13 55 19·30 SP* 22·30 SP- 23 55

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do Krakowa	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa	Godz.	Przyjazd do Krakowa
Słotwiny tylko do Bochni	§ 13 15 * 16·20 19 20	(z Grzegórzek) Kocmyrzowa	7·50 13 20 18 10 23·—	7·— 12·50 18·57 21·38	Wieliczki	9·10 13·45 20·20	Niepo-[illegible]	4·35 14·30	6·10 16 30

P pospieszny. SP* od 15 V. do 31 V. 1927 r. i od 10 IX. do 14 V. 1928 r., SP- od 1 VI. do 15 IX. 1927 r. § tylko w soboty. * w dniach roboczych do Słotwiny. S sezonowy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.